Nr. 360. We Lwowie Czwartek dnia 29. Grudnia 1887. Rok XX

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od wydawnictwa.

DZIENNIK POLSKI

PISMO POLITYCZNE,

wychodzi we Lwowie od lat 21., wydaje się **codziennie o godzinie 8. rano, nie wyłączając niedziel i świąt.** Nadto do numeru poniedziałkowego dodawany jest arkusz **dodatku literackiego**, zawierający artykuły treści beletrystycznej i naukowej, nowele, poezje, oraz dłuższą powieść w odcinku, pióra pierwszorzędnych pisarzy polskich i obcych.

Pomimo znacznego podwyższenia kosztów takiego wydawnictwa (P. T. prenumeratorowie otrzymują w roku o **65 numerów więcej**), **nie podwyższa się ceny prenumeraty,** która wynosi we Lwowie: miesięcznie zł. **1.50**, kwartalnie zł. **4.50.**

Na prowincji zaś z przesyłką miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł.

Za doręczanie we Lwowie „Dziennika“ do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct., kwartalnie 60 ct.

Ekspedycja została w ten sposób urządzona, że Dziennik jest doręczany do domu już o godzinie 8 rano.

Pojedyńcze numera sprzedawane są w administracji i w składach tytoniu (trafikach)

po 6 ct.

Odnowiliśmy umowę z wydawcą warszaw. **BLUSZCZU najlepszego pisma polskiego literackiego dla kobiet, z dodatkiem mod, wzorów, haftów, krojów i t. d. wychodzącego raz na tydzień z każdorazowem dodaniem arkusza powieści** — tak, że możemy doręczać naszym P. T. prenumeratorom

BLUSZCZ

za dopłatą do prenumeraty

we Lwowie	miesięcznie	**50** ct.
	kwartalnie **1** zł.	**50** ct.
na prowincji	miesięcznie	**80** ct.
	kwartalnie **2** zł.	**40** ct.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na styczeń 1888 r. dla uregulowania nakładu w interesie własnym abonentów, gdyż przy spóźnionej prenumeracie Administracja nie może ręczyć za doręczenie numerów zaległych.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego* kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 zł.**,

W fejletonie *Dz. Pol.* rozpoczęliśmy druk noweli Juljana Łętowskiego p. n. **„Lew na pokucie“**, w odcinku zaś poniedziałkowego dodatku literackiego *Dz. Pol.* nader zajmujący romans Heleny Beniczky-Bajza p. t. **„To ona“.** Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek jednej i drugiej powieści.

W dalszym ciągu fejletonów drukować będziemy w pierwszym kwartale nową powieść panny Marji Rodziewiczównej, autorki **„Farsy panny Heni“** i **„Strasznego Dziadunia“**; — dalej **„Pamiętnik kobiety“** O. Feuillet'a, **„Jaga“** p. Małgorzaty Poradowskiej, drukowany w *Revue des deux Mondes*, przez J. S. powieść Turgeniewa **„Asia“** i zajmujący romans **„Rozwinięte żagle“**

Rady przyjacielskie.

Lwów 28. grudnia.

Ciężkie i twarde jest brzemię pokoju, które nakłada na nas polityka naszych cechowych dyplomatów. Uginamy się pod ciężarem, ale znosimy go, stokroć bowiem gorsze byłoby nieszczęście, które za sobą pociąga wojna. A zresztą gdybyśmy mieli pewność, że po wojnie będzie inaczej, że poniósłszy raz ofiary wojenne, będziemy mogli potem bez przeszkody używać wczasu pokojowego, zgodzilibyśmy się już choć, z ciężkiem sercem, na wojnę. Tej pewności nie mamy. Rezultat wojny przy najpewniejszych danych jest w każdym razie wątpliwym. A gdyby nawet wynik ten był dla nas najkorzystniejszy, z góry jesteśmy przekonani, że koszta utrzymania przyszłych i niepewnych zdobyczy i przyszłego pokoju wzrosłyby tak olbrzymio, że nie stałyby w żadnym stosunku do odniesionych korzyści. Obraz przyszłej postaci państwa rosyjskiego, jaką nam z fantazją huzarską wymalował ck. oficer sztabowy w pierwszorzędnym organie rządu węgierskiego, jest może pod wielu względami bardzo ponętnym, to zapędzenie Rosji po za Dźwinę i Dniepr, byłoby może w istocie z wielką dla Europy korzyścią — nam jednak brakuje pewności, ażali rzeczywistość będzie odpowiadała fantazji huzarskiej. Niepewność ta oziębia cokolwiek nasz animusz wojenny. A zresztą istnieje w Europie tak zwana równowaga, jesteśmy więc z góry przekonani, że ci, którzy są teraz głównemi jej podporami, mieliby potem różne względy, na podstawie których nie dozwoliliby nam korzystać z odniesionych zwycięstw.

Takie i inne okoliczności czynią z nas miłośników spokoju. Mówimy to wszystko naturalnie ze stanowiska austrjacko-węgierskiego i z tego stanowiska bylibyśmy gorącymi zwolennikami przymierza środkowo-europejskiego, gdybyśmy mieli pewność, że ono w istocie jest ligą pokojową, że ono w równej mierze chroni interesa wszystkich sprzymierzeńców. Tej pewności jednak nie mamy. Owszem — od dłuższego czasu dochodzą nas z nad Sprei głosy, które w dziwnie jaskrawem świetle przedstawiają nasz sojusz z cesarstwem niemieckiem. Wiemy bardzo dobrze, że sytuacja jest poważną, że byłoby to zamykaniem oczu na grożące niebezpieczeństwa i nader ryzykownem łudzeniem się, gdyby monarchja nie miała się ciągle na baczności i nie zechciała być na wszystko przygotowaną. Ale dlaczegoż w Berlinie są tak rozrzutnymi w udzielaniu nam tanich a nie zawsze dobrych rad; dlaczegoż tam tak gwałtownych dokładają starań, aby groza sytuacji ani na włos się nie zmniejszyła, aby obawa wojenna w ciągłem naprężeniu utrzymywała nasze umysły? Nam się zawsze wydawało, że jeżeli Niemcy, albo — wyrażając się ściślej — książę Bismark jest takim serdecznym naszym sprzymierzeńcem, jeżeli życzliwość jego dla nas jest tak gwałtowną, jeżeli jego zamiłowanie pokoju tak bezgraniczne, to powinnoby się owszem w Berlinie wszystko robić, aby usunąć grozę wojenną i aby nie doprowadzić do starcia zbrojnego. Tymczasem dzieje się wręcz przeciwnie. W pismach, będących w najbliższej styczności z urzędem kanclerskim najgłośniej krzyczą na alarm; w tych właśnie organach, które najlepiej powinne znać usposobienia i intencje panujące w sferach decydujących podnoszą przeciw monarchji austro-węgierskiej, że nie jest dość ostrożną na swojej granicy od strony rosyjskiej, że nie czyni wszystkiego, aby się zabezpieczyć od wojny. Dzisiejsze telegramy berlińskie, regestrujące głosy pism tamtejszych donoszą, że *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* a więc najbardziej bismarkowski organ występuje przeciw przekonaniu, jakoby się sytuacja poprawiła, wyrażając zdanie, że optymizm taki nie da się niczem usprawiedliwić. Według *Kreuz Ztg.* zaś wojna austrjacko-rosyjska jest więcej jak pewną i bardzo bliską.

Może to na pierwszy rzut oka wyda się niezrozumiałem, że równocześnie z temi życzliwemi radami i przyjacielskiem przestrzeganiem przed grożącem niebezpieczeństwem pojawiają się w tych samych pismach inne rady, wynikłe zapewne także ze szczerej życzliwości. Austro-Węgry powinne ustąpić Rosji w sprawie bułgarskiej i dozwolić jej na zupełne gospodarowanie tamże według własnego widzimisię. Taką naukę dają nam już od dość dawna w Berlinie. Sprzeczność jednak, jaka między jedną a drugą radą zachodzi, jest tylko pozorną. Nam się zdaje, że obie w ściślej są ze sobą łączności, że jedna z drugiej logicznie wynika. Książę Bismarck okazywał od pierwszej chwili wybuchu przesilenia bułgarskiego niezwykłą w obec Rosji uległość. Że uległość ta w wysokim stopniu szkodliwą jest dla interesów najżywotniejszych monarchji austrjacko-węgierskiej, to go mało obchodzi, mimo serdecznego przymierza łączącego Austrję z Niemcami. Żelazny kanclerz kroczy w dyplomacji swojej własnemi drogami, a w tej dyplomacji wolno mimo przymierza popierać interesa przeciwnika. Uległości tej w obec Rosji i popieraniu jej interesów pozostał książę Bismarck dotychczas wiernym a z tego źródła płyną jego obosieczne rady i nauki.

Czy dyplomacja austrjacko-węgierska skorzysta w ogóle z udzielonych jej z Berlina nauk, czy się zastosuje do rad jednych i drugich, danych jej przez dyplomację niemiecką, czy tylko wybierze część tychże, jest do tej chwili, jak się zdaje, rzeczą niezdecydowaną. Nie straciliśmy jednak jeszcze całej wiary w mężów stanu, decydujących o losach polityki monarchji austro-węgierskiej i żywimy nadzieję, że zrozumieją w naszych sferach decydujących ostateczne, ale nie dość jasno objawione cele dyplomacji bismarkowskiej i będą wiedzieć, do czego ta dyplomacja zmierza. Mieć w polityce sprzymierzeńców i przyjaciół, jest bezsprzecznie rzeczą nad wyraz pożyteczną i wygodną. Jeżeli jednak w sprawach, które dotykają najżywotniejszych interesów monarchji, sprzymierzeniec nasz taką kieruje się przyjaźnią, wówczas monarchja austro-węgierska miałaby zupełne prawo zanieść gorące modły do Opatrzności, by ją chronił od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sama sobie poradzi.

Pogadanki sejmowe.

I.

Wniosek dra T. Skałkowskiego w sprawie opodatkowania towarzystw produkcyjnych. — Sprawa reorganizacji miast. — Kwestja Zakopańska.

(•) W komisji dla spraw przemysłowych znajduje się — oprócz innych ważnych spraw także wniosek dra Tadeusza Skałkowskiego, dotyczący ulg w opodatkowaniu spółek produkcyjnych, czyli stowarzyszeń udziałowych, zorganizowanych na podstawie ustawy z 9. kwietnia 1873, a poświęconych celom przemysłowym.

Ustawą z 27. grudnia 1880 nr. 151 Dz. u. p. oraz ustawą z 14. kwietnia 1885 nr. 43 Dz. u. p. nadane zostały znaczne ulgi podatkowe Towarzystwom zarobkowym i gospodarczym różnej kategorji — z wyjątkiem Towarzystw produkcyjnych, wskutek czego podlegają one pod względem opodatkowania ogólnym przepisom patentu z r. 1849. Otóż w praktycznem zastosowaniu przez władze skarbowe przepisów tego patentu przy wymiarze podatku dochodowego i zarobkowego spółkom przemysłowym opartym na ustawie z 9. kwietnia 1873, wynikają dla tychże spółek bardzo dotkliwe następstwa — mianowicie, tak wysoki wymiar podatku, że egzystencja ich pod takiem brzemieniem fiskalnem staje się najczęściej wręcz niemożliwą. Opodatkowanie wypada zaś w tym razie tak niesprawiedliwie, że np. drukarnia Związkowa we Lwowie dla tego tylko, że jest spółką udziałową, opartą na ustawie z 9. kwietnia 1873, a przeto obowiązaną do otwartego prowadzenia rachunków i do ogłaszania bilansów, zapłaciła w jednym roku przeszło dwa razy tyle podatku, niż wszystkich razem j e d e n a ś c i e innych, istniejących we Lwowie drukarni prywatnych! Przy motywowaniu swojego wniosku przytoczył dr. Skałkowski cały szereg podobnych przykładów drastycznych, jak to administracja podatków samochcąc morduje najżywotniejsze i rokujące najpiękniejszy rozkwit *„Besteuerungsobjekty“* — jeżeli tylko są one zorganizowane w formie spółek udziałowych. Takie przeciążenie podatkowe podobnych spółek pochodzi zaś tylko z powodu nieusprawiedliwionego niczem zaliczania przez władze skarbowe do dochodów takich pozycyj z zamknięć rachunkowych Towarzystw przemysłowych, które wcale dochodem nie są — jak np. płac dyrekcyj i t. d. Podobną arytmetyką wyśrubowuje administracja podatkowa cyfrę dochodów przedsiębiorstwa często do takiej wysokości, że czyni mu dalsze istnienie niemożliwem.

W przeszłej sesji sejmowej uchwaloną została na podstawie wniosku komisji dla spraw gospodarstwa krajowego rezolucja, wzywająca rząd do ściślejszego przestrzegania ustaw podatkowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych wydanych (które takowym znakomite ulgi zapewniają) a zarazem także do rozszerzenia mocy obowiązującej tych ustaw także na stowarzyszenia, opierające się na ustawie z 9. kwietnia 1873, które czynność swoją rozszerzają na osoby, nie będące ich członkami. Reskryptem z 12. lipca 1887 l. 22458 oświadczyło jednak ministerstwo skarbu, iż rząd nie powziął żadnej decyzji w kierunku przyniesienia ulgi nadmiernie opodatkowanym Towarzystwom ani też nie zamierza przedstawić Radzie państwa odpowiednich środków. Dla ocukrzenia odmownej odpowiedzi rząd pociesza nadzieją, iż złe naprawi się przy sposobności zamierzonej przez rząd ogólnej reformy podatkowej.

Z tego też powodu wniosek dra Skałkowskiego zmierza ku temu, ażeby stowarzyszeniom przemysłowym i handlowym zapewnione zostały pewne ulgi podatkowe — bez wyczekiwania na wniesienie projektów do zmiany ogólnej systemu podatkowego.

Doświadczenie uczy, że w naszym kraju, możnaby dźwignąć przemysł i handel na racjonalne wprowadzić tory jedynie i wyłącznie przez jednoczenie ku temu celowi drobnych kapitałów i rozprószonych jednostek w spółki udziałowe, gdyż dotąd przynajmniej, niezmiernie trudno u nas o ściągnięcie prywatnych kapitałów w ruch produkcyjny. Skoro zaś nieracjonalna polityka podatkowa rządu zgniata szykanami fiskalnemi ruch na polu zakładania stowarzyszeń udziałowych dla celów handlowych i przemysłowych, to tym sposobem szczególniej dotkliwą wyrządza szkodę i krzywdę naszemu krajowi — z a g r a d z a j ą c m u d r o g ę, k t ó r ą n a m n a j ł a t w i e j j e s z c z e p r o d u k c j ę n a s z ą r o z w i n ą ć i d ź w i g n ą ć.

Z tego punktu widzenia sądząc, ma postulat, wypowiedziany we wniosku podatkowym dra Tadeusza Skałkowskiego, niezmiernie doniosłe dla kraju naszego znaczenia praktyczne.

* * *

Kliki propinacyjne w miastach prowincjonalnych rozwijają gorączkową agitację przeciwko przygotowanemu przez Wydział krajowy projektowi organizacji miast na podstawie wskrzeszenia dawnej instytucji magistratów, ażeby w miejsce osobistych rządów burmistrzowskich zaprowadzone zostało załatwianie spraw administracyjnych miast k o l e g j a l n e. W takim zaś wypadku nadużycia w tym zakresie byłyby znacznie utrudnione. Ztąd wynika, że ci wszyscy, którym się dobrze dzieje przy teraźniejszym bezładzie, panującym po miastach naszych prowincjonalnych — i ich mecenasi, są strasznie oburzeni na projekt Wydziału krajowego. Nazywają go oni „antiautonomicznym“ — chyba z tej racji, iż zmierza on do ukrócenia samowładztwa wielkich propinatorów miejskich i ich figur pomocniczych, piastujących często urzędy burmistrzowskie. Porozsyłano formularze petycyj, wymierzone przeciwko projektowanej ustawie. Lecz ta okoliczność wywołała także kontragitację ze strony inteligencji i mieszczaństwa, nieinteresowanego w utrzymaniu teraźniejszego bezładu — a to za reformą organizacji miast.

Najlepszym dowodem, że projektowana ustawa miejska byłaby zbawienną dla kraju, jest ta okoliczność, że gdy sejmowa komisja gminna wezwała koło posłów miejskich do wyrażenia swej opinji o tym projekcie, to delegowani do złożenia tej opinji posłowie miejscy podnieśli zarzuty tylko przeciwko niektórym s z c z e g ó ł o m projektu, nie zaś przeciwko jego całości. Życzenia te mogą być łatwo uwzględnione. Lecz żądania całkowitego zaniechania reformy w tym kierunku nikt nie mógł postawić otwarcie — bo podobno trudno byłoby o argumenta, któremi z dobrą wiarą możnaby uzasadnić twierdzenie, że teraźniejszy stan gospodarki po miastach jest dobrym i zmiany nie potrzebuje.

Z tego też powodu kraj ma prawo spodziewać się, iż Sejm nie da się zbić z tropu owemi krzykami, tylko przystąpi z całą stanowczością do uporządkowania administracyjnego ustroju miast. Jest to sprawa, która w naszych szczególniej stosunkach ma takie znaczenie społeczne i narodowe, którego lekko traktować nie można żadną miarą.

* * *

Projekt, ażeby kupić Zakopane na rachunek kraju i ofiarować te dobra Akademji umiejętności w Krakowie, jako dar jubileuszowy, na pamiątkę 40-letniej rocznicy rządów cesarza Franciszka Józefa, jako założyciela i szczególnego opiekuna akademji, w lot zdobył sobie sympatje liczne. Urzeczywistnieniu tej idei stoją jednak na zawadzie rozmaite względy praktyczne, z których nienajpośledniejszym jest ten, iż gdyby sejmową uchwałą było z góry postanowione kupno dóbr zakopańskich na licytacji, która ma odbyć się dopiero w lutym r. p., to spekulacja Prusaków i żydów, czyhających na te dobra, mogłaby podbić w takim razie w porozumieniu z teraźniejszym właścicielem Zakopanego i jego wierzycielami cenę kupna, Bóg wie, jak wysoko. Skoro bowiem Wydział krajowy otrzymałby od Sejmu polecenie, iż ma kupić klucz zakopański jako dar jubileuszowy dla Akademji umiejętności, to już nie wypadałoby mu dać się pobić przy licytacji. Walka taka mogłaby zaś drogo kosztować!

Hr. Taaffe i p. Tisza.

Hr. Taaffe jest najwidoczniej, nietylko centralistom austrjackim, lecz także Prusakom djablo nie na rękę! Dowodem tego aż dwie enuncjacje berlińskie, które w ciągu ostatnich siedmiu dni wmawiają w Niemców, że panowanie obecnego prezesa rządów przedlitawskich jest na schyłku. O pierwszym z tych dwu głosów niemieckich, w *Neue Preuss. Ztg.*, skoro się tylko odezwał był, wspominaliśmy już przed kilku dniami. Za *Gaz. Nowopruską* pospieszyła wkrótce *Kreuz Ztg.* — organ junkrów pruskich — a mianowicie jej korespondent wiedeński z faktu przybycia Tiszy do Wiednia skombinował wniosek, że Węgrom stoi hr. Taaffe i jego system nibyto słowianofilski już kością w gardle i że prezes gabinetu zalitawskiego nie szczędzi wysiłków, aby kolegę wiedeńskiego raz już obalić. Owoż należytą odprawę — jak tego można było zresztą spodziewać się — dał nieproszonym nadsprejskim opiekunom Węgier *Pester Lloyd*, nazywając bez ogródki wszystkie elukubracje *Kreuz Ztg.* od początku do końca k ł a m l i w y m w y m y s ł e m... „Więc p. Tisza pojechał po to do Wiednia — pisze *Pester Lloyd* następnie — aby przyspieszyć upadek hrab. Taaffego! Ile w t e m s ł ó w, t y l e k ł a m s t w p o s p o l i t y c h. My wszyscy wiemy dobrze i cały świat wie pono, jaki cel miała ostatnia podróż węgiersk. prezesa ministrów do Wiednia, z czego bynajmniej tajemnicy nie robiono. Narady ministerjalne w kwestji niezbędnych środków militarnych i użycia na ten cel resztek przyzwolonego w ubiegłym roku kredytu, powołały go do Wiednia, innego zaś powodu a b s o l u t n i e n i e m i a ł a torazowa obecność...

---

3)

LEW NA POKUCIE.

NOWELA

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili z po za willi dał się słyszeć wybuch i gwar zmięszanych, zbliżających się głosów. Widocznie kalwakata cała uprzykrzyła sobie pobyt w salonie i zapragnęła przed zachodem słońca zwidzić ogródek willi.

Nie chciał w tej chwili spotkać się z nikim.

Mimowolnie porwał się z miejsca i chwytając kapelusz wsunął się do gabineciku, położonego przy bocznej werandzie.

Wkrótce usłyszał za sobą głos panny Wandy:

— A gdzież pan Ludwik się podział?

Inny głos czyjś, zdaje się, owej grubej jejmości, utrzymywał, iż zapewne marzy w altance, przy końcu ogródka.

Tam też pociągnęła cała kompanja z gospodarstwem na czele, zatrzymując się przy każdym krzaku piękniejszych róż, właśnie rozkwitających.

On tymczasem, przebiegłszy jeszcze salonik, opuszczony przed chwilą przez gości, spotkał się w sieni z miejscowym służącym.

— Dajno mi palto! — rzekł.

— Państwo są w ogrodzie — przemówił służący.

— Wiem... wychodzę na wieś, na chwilę — odparł. — Niedługo powrócę...

A ujrzawszy przed bramą, wiodącą po za ogrodzenie willi, wiejskiego wyrostka, odciągnął go na bok.

— Znasz jaką krótką drogę do chaty gajowego pod lasem? — zapytał.

— O jej! — brzmiała odpowiedź. — Wiem taką, że mała wiorścina ztąd będzie... Ale trzeba iść przez wieś, po kurzu... — dodał — a później opłotkami...

— Prowadź! Zarobisz dwa złote!...

Chłopak rączo poskoczył przodem.

Droga istotnie nie była zbyt rozkoszną, a zapowiedziana „mała wiorścina“ co najmniej dwie dobre wyniosła. Ale przewodnik biegł szybko, a towarzysz jego dążył za nim wytrwale.

Nakoniec ukazał się las i pożądana chata.

Chłopak zatrzymał się przed dojściem do celu.

— Ano, gajowy! — rzekł, wskazując lepiankę.

Słońce właśnie zniżało się już ku zachodowi i ławka przed chatą była pusta.

Wędrowiec nie spodziewał się tego widocznie... Postać kobiety, siedzącej na tej ławeczce przed paroma godzinami, utkwiła mu żywo w pamięci. Widział ją ciągle, idąc przez wieś z owym wyrostkiem; widział teraz jeszcze, patrząc na pozbawioną już słońca chatę... Rzecz dziwna! Nie wydawała mu się nawet taką, jaką dziś była — chora, blada, pół-martwa... Widział ją z zaróżowionemi policzkami, dyszącą nadmiarem krwi i zdrowia, uśmiechniętą, śmiałą, jak dawniej...

Odprawił czemprędzej chłopca, rzucając mu przyrzeczoną zapłatę, a sam począł zwolna zbliżać się ku chatce.

Wszedłszy do sieni, nasłuchiwał przez chwilę. Zdawało mu się, iż z po za drzwi z lewej strony słyszy ciężki oddech.

Chwilę też namyślał się jeszcze, zanim nareszcie ujął lekko zasówkę i drzwi przed sobą otworzył.

Izba, na progu której stanął, była dosyć obszerna, ale zarzucona porozstawianemi w nieładzie kuframi i koszami, a oświetlona słabo, jednem tylko okienkiem, którego dwie, rozbite podczas burzy szyby, zaklejone były właśnie zadrukowanem papierem. Oprócz owych kufrów, dwóch prostych krzesełek i łóżka, ustawionego w narożniku, prawie naprzeciw drzwi, nie było tu nic zgoła. Jeden wielki kosz pleciony stał na środku izby, nakryty kolorowym obrusem, widocznie w zastępstwie stołu. Na innych porozkładane były w nieładzie różne naczynia kuchenne i suknie kobiece, a całości umeblowania dopełniał dywanik na ścianie, obok łóżka, i doniczka z kwitnącą geranją, ustawiona na koszu, pośrodku izby.

Chora leżała na łóżku, odwrócona twarzą ku ścianie, ale usłyszała, że ktoś drzwi otwiera.

— To wy, Jędrzejowa? — spytała z cicha, nie ruszając się wcale.

Chciał odpowiedzieć cośkolwiek i wyprowadzić ją z błędu, ale słowa uwięzły mu w gardle.

— Zamykajcie drzwi... zimno się robi — dodała chora.

Usłuchał tego rozkazu i postąpił parę kroków ku łóżku, zkąd głos dochodził, orjentując się z trudnością w zaciemnionej lepiance.

Delikatność, z jaką drzwi zostały zamknięte, posuwiste, choć ciche stąpanie i dalsze milczenie przybysza — wszystko to zadziwiło chorą.

Odwróciła się nagle.

— Ach! — wykrzyknęła, przecierając oczy.

A potem:

— To pan! — szepnęła. — To ty, Lutku? — poprawiła zaraz.

Starał się przybrać minę obojętną, nawet wesołą, ale powitanie żadne nie przychodziło na usta.

— Tak, to ja! — Odparł tylko, mimowolnie głos do szeptu zniżając przed wielkim majestatem choroby.

Ona tymczasem, uniósłszy cokolwiek głowę z poduszek, zaczęła zgarniać rozplecione i niesfornie w miękkich pasmach spadające włosy o kruczym połysku.

— Domyślilam się, że przyjdziesz, gdyś mnie poznał — mówiła. — Zawsześ był dobrym, zawsze!...

I otarła łzę z oka ukradkiem.

A widząc, że on ogląda się za jakiemś wieszadłem lub miejscem dla paltota i kapelusza, dodała z odcieniem właściwej chorym niecierpliwości:

— Ach, rzuć gdziekolwiek... o! tam, na kuferek, pod oknem...

Usłuchał jej, zwłaszcza, że lepszego miejsca nie mógłby znaleźć. Jeden ze stołków musiał sam dla siebie rezerwować, na drugim zaś, u wezgłowia, stały flaszeczki z miksturami, pudełeczka z proszkami, wypróżniony syfon, butelka z sokiem malinowym, przywabiająca roje much upartych — i w ogóle cały ów smutny tabor choroby, na dobre już rozgospodarowanej.

— Pewnie niewiele masz czasu — mówiła dalej, gdy siadł przy łóżku. — Przybyłeś do Barskich i od nich się do mnie wyrwałeś.... wiem, że oni tak się nazywają. Sama jednak nie żyję tu z nikim.... Od chorej uciekają wszyscy.... Ale to nic!... Ach, mój drogi, jakam ja szczęśliwa, żeś przyszedł...

I poczęła mu opowiadać, że modliła się dziś gorąco i wiedziała, że ją Pan Bóg czemś pocieszy. Ale nie myślała, że taka radość ją spotka... Że jego zobaczy... Nie zmienił się wcale... Chociaż to już trzy lata, odkąd się nie widzieli... trzy całe...

— Takim cię zapamiętałam — dodała — takiego nie mogłam zapomnieć... A ja?... Boże drogi!... Nie podobnam do dawnej Nini... Umieram od roku i nie mogę umrzeć... Ale to musi się skończyć... musi... już wkrótce...

I zmęczona wysiłkiem, zakaszlała okrutnie.

On, sam wzruszony, starał się ją pocieszać.

— Cóż znowu? — mówił, siląc się na swobodę. — Zkądże te rozpaczliwe myśli... Choroba minie... Będziesz pani jeszcze zdrowszą odemnie i mnie przeżyjesz...

Ale ona na pociechę tę nie zwróciła nawet uwagi. Uderzyło ją tylko drżenie jego głosu, a szczególniej ten wyraz „pani“... Kiedy też wreszcie napad ostrego, głębokiego kaszlu udało się jej poskromić, poczęła zaraz prosić, aby tak do niej nie mówił.

— Przecież ja ta sama Nini — ciągnęła tonem rozkapryszonego dziecka. — Zdrowie uciekło, ale została pamięć, zawsze świeża i żywa... Dla ciebie to dziś *tempi passati*., bo i wtedy było zabawką... Ale ja wspomnieniami dziś żyję i od nich umieram... Wiesz przecie... mąż mój także już nie żyje... Nie będzie już o ciebie zazdrosnym... Nie uderzy mnie już, jak wtedy, wiesz... Zresztą, ja teraz jak słońce, co zachodzi... Pan Bóg litościwszy od ludzi, wybaczył wszystko... Już się dwa razy na śmierć spowiadałam... Och, ten kaszel, ten kaszel! — dodała. — Jakaż to męka!

I zaniosła się znowu.

On, patrząc na tę jej walkę, począł prosić łagodnie:

— Przestań mówić! to cię męczy!

Nie mogąc jeszcze uporać się z kaszlem, zaprzeczyła tylko wymownym giestem.

— Oh! to mi już nie zaszkodzi — rzekła wreszcie. — Zaczekaj, wstanę! — dodała. — Przecie to dla mnie dziś święto, że ciebie widzę..

Starał się ją odwieść od tego zamiaru, ale nadaremnie.

Odparła, że więcej kaszle, gdy leży, a położyła się na chwilę tylko, z nudów.

— Widzisz przecie, żem całkiem ubrana — mówiła dalej. — Tylko te włosy nieznośne trochę w nieporządku... Ale okryję się szalem... o! bo ja teraz muszę się ubierać bardzo ciepło...

Zwlókłszy się z łóżka, postąpiła zwolna kilka kroków, ku okienku. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

ność jego w stolicy cesarskiej... Lecz skoro używa się frazesu „aby upadek hr. T. przyspieszyć", zatem musi być premisa, że taki upadek był projektowany. I oto drugi fałsz! Czy w najwyższych sferach Austrji panuje zupełne zadowolenie z dzisiejszego porządku rzeczy... orzec nam niepodobna, gdyż używając zwrotu ks. Bismarka, nie możemy zazierać w karty Opatrzności.... Jakby jednak nie było, to jedno wydaje się nam stanowczo wykluczonem, aby właśnie w obecnej chwili myślano o jakichbkolwiek zmianach. Nie zmienia się frontu w obliczu nieprzyjaciela. Monarchja musi dziś zwracać wszystkie swoje siły i całą uwagę ku wypadkom zagranicznym, zatem kierujące sfery bynajmniej nie są usposobione do urządzania w takich czasach eksperymentów z wewnętrzną polityką. Czy obecny porządek rzeczy w Austrji dobry, czy zły, to na razie jest dość obojętnem. Głównie bowiem idzie o to, aby mieć z istniejącym porządkiem rzeczy do czynienia, którego przecież niepodobnaby zmienić bez poważnych wstrząśnień. A trudno przypuścić, ażeby do kryzis zagranicznej chciano jeszcze dodawać kryzis wewnętrzną. Więc skoro nikt nie myśli obecnie o zmianach, przeto odpaść musi także premisa „o przyspieszaniu" upadku — i oto mamy trzeci fałsz, będący właściwym rdzeniem tej całej bajki.

Atoli zacny korespondent *Kreuz-Ztg.* nie nakłamał tylko *ad hoc...* fantazje jego obejmują szersze pole i kwestję zasadniczą. Twierdzi on — jak to już zaznaczyliśmy — że p. Tisza „robił dobrze obliczone i ustawicznie ponawiane próby, aby przeforsować zmianę". Coś takiego imputować węg. prezesowi ministrów może tylko ktoś, na równi nie znający charakteru politycznego tego męża stanu, jak najprymitywniejszych postulatów przyzwoitości politycznej i prawdy. Pominąwszy to jednak i rozpatrując się wszechstronie w poruszonej kwestji, musi koniecznie wyjść konkluzja, że p. Tisza w ogóle nie próbował obalić hr. Taaffego i panującego w Austrji systemu, choćby jeno z tej pojedynczej racji, że nie miał dotychczas powodu do tego. A skoro już o tym przedmiocie mówimy dziś, to pozwalamy sobie przytoczyć ten fakt..."

I tu przypomina *Pester Lloyd*, jak przed kilku laty p. Tisza wybadywany przez bawiącego w Budapeszcie Riegera, bez ogródki mu oświadczył, że jak długo dualizm i interesa Węgier nie będą naruszone. Węgrzy zasadniczo nie będą się mięszać w wewnętrzne sprawy Przedlitawji Gdyby zaś kiedykolwiek w przyszłości kwestja zaostrzyła się w tym sensie, czy Austrja ma być niemiecką czy słowiańską? — w takim razie on, pytany jako prezes rządu węgierskiego o zdanie, uczyniłby wszystko możebne, aby Austrja nie była słowiańską. Te słowa są niewątpliwie i dziś dyrektywą postawy rządu węgierskiego tak samo, jak zasada nieinterwencji, która jednak ma swoje naturalne granice, zakreślone porządkiem dualistycznym i interesami Węgier. Zesłowianizowanie Austrji byłoby niezawodnie naruszeniem tych granic — na co się jednak do tej pory nigdy nie zanosiło.

W końcowym ustępie gromi półurzędowy organ węgierski Niemców wiedeńskich, że nieprzejednaną, a nadto przeciw osobistości skierowaną opozycją swoją sami pędzą Taaffego ku Słowianom, wreszcie upomina i Niemców i Słowian austrjackich, jakie obowiązki wkłada na nich chwila bieżąca.

Polityka austro-węgierska.

Węgierski deputowany Ludwik Csernatony, najserdeczniejszy przyjaciel węgierskiego prezydenta ministrów i, jak w ogóle mniemają, obeznany dokładnie z przewodniemi ideami polityki austro-węgierskiej, zamieszcza w *Nemzecie* następujące uwagi o sytuacji zewnętrznej:

„Nadzieja pokoju ma dobrą podstawę, a tą jest siła i stanowczość potrójnego przymierza Prawda to, że jest ono ligą pokojową, i że jako takie nikomu nie zagraża napadem, ale nie obawia się ono także wojny, gdyby ktoś poczuł chętkę zaczepienia nas. Sądzę, że zachowanie się w tym względzie naszej monarchji na zewnątrz, jest najzupełniej poprawne, konsekwentne i męskie. Jest to bajką, co mówią, że tz. „decydujące sfery" nie mają dość silnej woli i podlegają nerwowemu rozdrażnieniu. I to także jest złośliwym i nierozumnym wymysłem, jakoby myślano o wysłaniu któregoś z arcyksiążąt lub też kogoś innego do Petersburga. Utrzymuję, że w sprawie Bułgarji nie tylko nie toczą się żadne z Rosją pertraktacje, ale także że kierownicy naszej polityki zagranicznej nawet nie uważają tej kwestji za taką, którąby bez porozumienia wszystkich wielkich mocarstw, a tylko pomiędzy Austro-Węgrami a Rosją załatwioną być mogła. Utrzymuję dalej, że dotychczas nie próbowano zgoła takiego osobnego załatwienia rzeczy, co wszakże byłoby z naszej strony sprzeniewierzeniem się w obec postulatów trójprzymierza i ze względu na Włochy. Kwestja wschodnia nie jest dla nas kwestją osobistą, ale sprawą autonomji ludów bałkańskich.

„Czy Koburczyk podoba się Bułgarom i jak długo będzie się on im podobał, to rzecz nie nasza, ale Bułgarów. Naszem zadaniem jest przeszkodzić, ażeby Bułgarja nie stała się prowincją rosyjską, czy to z Koburgiem, czy bez niego. My ks. Ferdynanda nie posłaliśmy do Bułgarji i nie jest on naszym protegowanym, w obec którego mielibyśmy obowiązek utrzymania go na jego stanowisku. Polityka pokojowa lub wojenna naszej monarchji nie jest zawisła od tego, czy księciu Koburgowi na tronie sprzykrzy się lub nie, jak również nie może być zawisłą od okoliczności, jak długo książę, nie zatwierdzony przez Portę i nieuznany przez mocarstwa, mieć będzie oparcie w Bułgarach.

„Utrzymuję więc, że temi właśnie ideami przewodniemi kieruje się nasza polityka zagraniczna, i że pragnie ona wprawdzie pokoju, ale na żaden sposób nie jest chwiejną i bez wszelkich przechwałek jest ona gotową także do wojny, gdyby Rosja tego chciała.

„Śmiem dalej twierdzić — a to na podstawie dość dokładnych informacyj — że najprzedniejsze czynniki armji niemieckiej są za rozpoczęciem wojny, aby położyć raz tamę planom rosyjskim. Czynniki te armji niemieckiej nie obawiają się ewentualnego napadu ze strony Francji i mają zupełne zaufanie w rezultat wyprawy przeciwko Rosji. Można uważać za rzecz pewną, iż — gdyby nie było Bismarka, którego decydujące słowo przeważa szalę pokoju — armja niemiecka stałaby już na stopie wojennej — oczywista wraz z armją naszą i włoską — wszystkie zaś razem zwrócone przeciwko Rosji i przeciwko jej sprzymierzeńcom, gdyby ich miała. To jest jednakże powodem, dla czego wierzę jeszcze zawsze w utrzymanie pokoju. Albowiem skoro Rosja tylko spostrzeże, że groźną pozycją swoją nikogo nie przestrasza a rodomontady jej dzienników nikogo zmiękczyć nie zdołają — jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że nadchodzić zaczną z Petersburga wieści łagodniejsze i w gołębiej niewinności pojawi się wreszcie wiadomość o usunięciu nieporozumień".

Taki horoskop stawia Csernatony polityce „trójprzymierza" z austrjackiego punktu widzenia.

Aresztowany panslawista.

Donieśliśmy już o aresztowaniu znanego panslawisty, dra Karola Ziwnego, naczelnego redaktora *Parlamentär*'a i prezesa klubu „Politik v jednota". Ziwny rozpoczął swoją karjerę w czesko-klerykalnym organie *Tribüne*; później, ożeniwszy się z córką Skrejszowskiego, otrzymał, jakoby w posagu, *Parlamentär*'a i w nim rozpoczął walkę pod hasłem panslawizmu, którą opłacały należycie rosyjskie komitety prywatne i publiczne.

Zivny ma około trzydziestu lat, utrzymywał on żywe stosunki z wszystkimi zdrajcami a najserdeczniej żył z osławionym przedawczykiem, ex-hofratem Dobrjańskim i ze Stejskalem. Biorąc jedną ręką ruble carskie, rozsiewał drugą tendencje, dyktowane mu przez Katkowa i walczył w imię jedności słowiańskiej. W ostatnich czasach agitował znów zupełnie otwarcie za schyzmą i to nietylko w swem pismie, ale i w towarzystwie, którego był naczelnikiem, grał rolę słowiańskiego apostoła i to dzięki rublom, które jednak wcale oszczędnie wydawał, nieraz ze skutkiem.

A jednak faktyczne rezultaty nie stały w najmniejszym stosunku do sążnistych sprawozdań, które godny towarzysz Dobrjańskich, Hrabarów, Naumowiczów posyłał do Moskwy, ażeby, jak każdy prawowierny „russkij czełowiek" wydusić jeszcze trochę rubli.

Dr. Zivny przeniósł się w ostatnich czasach z agitacją główną na Morawę i tu brał udział we wszystkich taborach, pozyskał dwa pokątne pisma do propagowania swych tendencyj — i nawrócił kilka duszyczek łaknących rubli na wiarę carską.

Okazało się jednak, że dr. Zivny nietylko za agitacje bierze pieniądze, był on płatny także za „robienie różnych spostrzeżeń", które szły do rządu rosyjskiego — prawdziwy bowiem „russkiej czełowiek" powinien również w szpiegostwie dowieść swych zdolności.

Dr. Zivny dowiódł, że je posiada a dowód ten udał mu się nietylko w obec rosyjskiego rządu ale i w obec wiedeńskiej policji, która już od miesiąca obserwowała zbyt częste zgromadzenia u Zivnego.

W sobotę wieczorem uwięziono Zivnego: Komisja przeszukała jak najskrzętniej cały dom, zrewidowano wszystko i zabrano wiele kompromitujących papierów i listów pisanych przeważnie w języku rosyjskim, aresztowanie to poprzedza tylko dalsze aresztowania, które na niedaleką przyszłość dzienniki zapowiadają.

KRONIKA.

Nekrologja. Józef Kijowski, adjunkt sądu powiatowego w Ropczycach, zmarł d. 23. bm. — Franciszek Malinkiewicz, weteran wojsk polskich z 1831 r., Sybirak, obywatel Krakowa, zmarł d. 26. bm. w 78 roku. — Stefanja z Strasburgerów Jodłowska, żona lekarza, zmarła w sobotę w Krakowie w 43 roku życia. — Franciszka Jasińska, obywatelka miasta Lwowa, zmarła w 64 roku życia. — Romuald Hausse, emer. adjunkt sądowy, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 63. — W Pradze zmarł po dłuższej słabości, dożywotni członek Izby panów, tajny radca hr. Franciszek Salm, jeden z największych właścicieli ziemskich w Czechach, urodzony d. 31. maja 1819 r.

Kalendarz. Czwartek (29.): Tomasza Bisk. — Gosława bł. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 7.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożyli na fundusz żelazny towarzystwa lekarzy galicyjskich pp.: Biber 2 złr., dr. Cassina 5 złr, dr. Dworski 5 złr., dr. Kiebuziński 5 złr., dr. Orłowski 3 złr., dr. Lityński 5 złr., dr. Sochański 4 złr., dr. Springer 2 złr., dr. Szyszkowski 3 złr., dr. Szalay 5 złr., dr. Trybulec 3 złr., dr. Ziemiański 5 złr., wszyscy z Przemyśla; razem 47 złr.

Dr. Balasits, zamiast powinszowań noworocznych, złożył w administracji naszego pisma na rzecz weteranów z r. 1830, 2 złr.

Błażowski Wiktor, burmistrz i notarjusz w Drohobyczu, 5 złr., Henze i Tyczyński z Gródka koło Lwowa po 2 złr. i Józef Maczejko ze Lwowa 1 złr.

W prezydjum magistratu na ubogich miasta złożyli pp.: Juljan Zacharjewicz, Seweryn Krogulski i Szymon Landau po 2 złr., lokatorowie realności l. 48 ul. Sykstuska 3 złr. 55 ct., lokatorowie realności l. 32 ul. Batorego 6 złr. 60 ct.

Na elementarze dla dzieci wielkopolskich złożyli w administracji naszego pisma: Drukarnia Ludowa 1 złr., prof. Amborski 1 złr.

Temperatura. Barometr opadł znacznie. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 7·7°C., najniższa temperatura była wczoraj w nocy i wynosiła —10·0°C., najwyższa była — 5·0°C.

Prognoza na dziś według spostrzeżeń stacji Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z północnej strony, średnia temperatura doby około —5°C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i mgliste, śnieg.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Henryka Michalskiego stałym nauczycielem młodszym szkoły pospolitej, połączonej z wydziałową w Wieliczce

Przywilej. Reskryptem z dnia 27. października br. ministerstwo udzieliło Ludwikowi Franciszkowi Janowi Mianowskiemu, inżynierowi kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Jassach, wyłącznego przywileju na motor.

Mianowania w ck. armji. (Dokończenie). W galicyjskich oddziałach artylerji polowej i wałowej mianowani podporucznikami rezerwowi podoficerowie: Franciszek Radlmesser, Zenon Jędrkiewicz, Stefan Kruczkowski, Adam hr. Dzieduszycki, Roman Scherautz, Kornel Popescul i Jan Ślepowron Jastrzębski.

Dekoracja. Cesarz udzielił krajowemu inspektorowi szkół we Lwowie, Antoniemu Czarkowskiemu, order żelaznej korony III. klasy.

Zniesienie konfiskaty. Sąd krajowy karny orzeczeniem z d. 20. grudnia br. l. 22.254 odmówił wnioskowi prokuratorji państwa na zatwierdzenie po myśli §§. 489 i 493 ust. zarządzonej konfiskaty nr. 351 *Dziennika Polskiego*, a to za korespondencję wiedeńską, omawiającą między innemi środki ochronne uchwalone przez konferencję wojskową, a to z tego powodu, że artykuł ten nie zawiera znamion czynu karygodnego. Przeciwko temu orzeczeniu zgłosił prokurator państwa, jak zwykle, zażalenie do wyższego sądu krajowego.

Na kim p. L. Masłowskiemu zależy? Na Polsce i Polakach nie — to pewna, bo pan ten plwa na wszystko, co polskie; na wielkich panach trochę — bo ci płacą, ale przedewszystkiem na opinji prasy rosyjskiej...

Bo oto, gdy pisma niemieckie doniosły o obiciu tego pana, nic sobie z tego nie robił, tam nigdy szukać nie będzie szczęścia, ale do rosyjskich pism wypisał się redaktor *Przeglądu* obszernie, bo sądzi, że mu jeszcze kiedy przyjdzie oprzeć się o rosyjską prasę.

Panie Hrabio i Gubernatorze „Länderbanku" — to warte jeszcze z 5 tysięcy...

Na zupę rumfordzką złożyli w handlu J. Drexlera i Synów (plac Kapitulny l. 2) od 17. do 24. grudnia: Ks. Kajetanowicz 5 zł., lwowski instytut ubogich 50, hr. S. G. 10, S. W. 2, H K. 2, K. H. 2, K. S. P. 5. Razem 76 zł.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę d. 31. bm. „promenade-koncert", poczem nastąpią tańce. Początek o godz. 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godz. 4. po południu.

(*m*) **Slizgawka.** Jak już donosiliśmy, otwarcie sezonu łyżwowego czyli „karnawał lodowy" rozpoczął się przed kilku dniami. Inauguracja sezonu odbyła się z wielką uroczystością, przy udziale muzyki wojskowej. Płeć piękna wystąpiła w pięknych według ostatniej mody, wykonanych kostjumach „lodowych". Jeżeli tylko nasza niepewna i kapryśna zima sprzyjać będzie w tym roku łyżwiarzom, to można spodziewać się, że ślizgawka będzie bardzo ożywiona. Nowowybrany wydział, jak już obecnie widać, stara się członkom towarzystwa zabawę na lodzie jak najbardziej urozmaicić. To też oprócz festynów z muzyką wojskową i „Harmonją", zapowiedzianych jest kilka zabaw wieczornych a nawet proponowany jest wielki bal maskowy na lodzie.

Urządzenie ślizgawki odpowiada obecnie wszelkim wymogom. Elegancko urządzona garderoba dla pań i mężczyzn, obficie zaopatrzony w słodycze i napoje bufet, wygodne loże i trybuny dla publiczności, biorącej w ślizgawce tylko bierny udział, wreszcie rozmaite przyrządy na stawie dla „początkujących"; szybka a zręczna usługa, stawiają „Szumanówkę" niewątpliwie wśród pierwszorzędnych torów ślizgawkowych.

Wydział chcąc umożliwić także młodzieży korzystanie z tej niewątpliwie zdrowej a nawet przez lekarzy zalecanej rozrywki w porze zimowej, uchwalił rozmaite znaczne ulgi dla uczniów szkół średnich i słuchaczów wyższych zakładów naukowych. W obec tego młodzież nie będzie potrzebowała szukać przyjemności na daleko za miastem położonych stawach prywatnych, gdzie w obec braków wszelkich koniecznych urządzeń, narażoną jest na przeziębienie powodujące rozliczne choroby.

Towarzystwo łyżwiarskie sprowadziło obecnie maszynę do zgartywania śniegu, tak, że gdyby nawet zima obdarzała nas sporą ilością opadu — ślizgawka będzie mogła odbywać się codziennie bez najmniejszej przerwy. Druga maszyna służy zaś do równania lodu, tak, że w przeciągu kilku minut cały tor może być oczyszczony i naprawiony. Dodać jeszcze należy, że w tym sezonie na wzór wiedeńskiego towarzystwa łyżwiarskiego, codziennie przy sprzyjającej pogodzie, przygrywać będzie bądź „Harmonja", bądź muzyka wojskowa.

Tyle jest „nowości lodowych". A teraz piękne panie, uzbrójcie się w „halifaxy" i dalej w zapasy na lodzie....

Doktorat. P. Wincenty Szczepański, rodem z Dzikowa, zast. naucz gimn. w Stanisławowie, otrzymał d. 23. bm. na wszechnicy wiedeńskiej stopień doktora filozofji.

Scisły komitet pomnika Mickiewicza postanowił zaprosić następujące osoby do składu sądu (jury) nad modelami konkursowemi: PP. Asnyk Adam, Bełza Władysław, Brandt Józef, Cieszkowski hr. August, Chmielowski Piotr, Cieszkowski hr. Zygmunt, Dziekoński, Engeström hr. Wawrzyniec, Guyski Marceli, Gorgolewski Zygmunt, Gerson Wojciech, Godebski Cyprjan, dr. Jordan Henryk, Jenike Ludwik, Klaczko Juljan, Löfler Leopold, Lanckoroński hr. Karol, Łepkowski Józef, Łoziński Władysław, Łuszczkiewicz Władysław, Małecki Antoni, Michałowski Ludwik, Marconi Leopold, Niedzielski, Odrzywolski Sławomir, Pawlikowski Mieczysław, Pryliński Tomasz, Popiel Paweł, Pietruski Oktaw, Pawłowicz Edward, Pruszyński Andrzej, Pietkiewicz Antoni, Rodakowski Henryk, Römer Alfred, Sokołowski Marjan, Siemiradzki Henryk, Sierakowski Adam, Tarnowski hr. Stanisław, Tomkowicz Stanisław, Wrotnowski Łucjan, Wołodkowicz Bolesław.

Z uniwersytetu wiedeńskiego. Na przedstawienie kollegium profesorów wydziału medycznego w Wiedniu, zamianował minister Gautsch dra W. Łukasiewicza asystentem dra Kaposiego, słynnego profesora chorób skórnych przy wiedeńskim uniwersytecie. Dr. Łukasiewicz ukończył wydział medyczny w Krakowie, a przeniósłszy się przed kilkoma laty do Wiednia, praktykował przez dłuższy czas w klinice urologicznej profesora Dittla i w poliklinice profesora Ulzmana. Nominacja dra Łukasiewicza, jest podobno pierwszą nominacją asystentem przy wydziale lekarskim w Wiedniu lekarza, który się doktoryzował w Krakowie.

Fuzja. Ostatni numer *Nowego Prołomu* zapowiada, że od Nowego Roku wychodzić będzie w zwiększonym formacie trzy razy na tydzień pt. *Czerwonaia Ruś*. Zmiana tytułu dokonaną została w tym celu, by dać wyraz fuzji *Now. Prol.* z upadłem *Słowem*. W szumnym artykule wstępnym *Nowy Prołom* wylicza swoje zasługi i powołuje się na liczne wezwania publiczności, które domagając się częstszego wydawania gazety skłoniły redakcję do rozszerzenia pisma.

Wybór uzupełniający pięciu członków rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 24. stycznia 1888 roku.

Włamanie się do trafiki. Wczorajszej nocy do trafiki umieszczonej w sieniach kamienicy przy ul. Krakowskiej l. 17 włamał się dotychczas niewyśledzony złodziej, który wywierciwszy zapomocą świdra w drzwiach kilka dziur w ten sposób je otworzył. Złodziej zabrał zapasy tytoniu i cygar wartości kilkudziesięciu guldenów. Dochodzenie policyjne wykazało, że sprawca ukrył się wieczorem przed zamknięciem kamienicy, a następnie rano bez przeszkody się ulotnił.

Wisła stanęła już wskutek ostatnich mrozów. Na bystrzejszych tylko prądach nie pokryła się jeszcze lodem.

Wakujące posady. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na posadę instruktora kraj. średniej szkoły rolniczej w Czernichowie i ekonoma folwarku czernichowskiego, z płacą 800 złr. termin podań do końca stycznia 1888.

Zbrodniczy zamach. Maksym Cybulski z Woli Wysockiej, w powiecie żółkiewskim, z trzema innymi młodymi towarzyszami, dnia 28. zm. nakładli przed nadchodzącym pociągiem kolei Lwowsko-Bełzeckiej nr. 108 przeszkody na tor, mianowicie koły i odpadki grubego drzewa, które nadto umocowali, aby nie spadły, zamierzając tym sposobem spowodować wykolenie pociągu. Szczęściem maszynista, prowadzący pociąg, spostrzegł owe przeszkody i zatrzymał w czas maszynę. Winni pociągnięci zostali sądownie do odpowiedzialności.

Zapomniano na dniu 26. bm. w karetce dorożkarskiej, którą wzięto z placu przy hotelu Angielskim do jazdy na dworzec kolei Karola Ludwika, tekę z listami i papierami. Za zwrot tej zguby w policji otrzyma znalazca nagrodę.

Przejechanie. Józef Sarwański, czeladnik rzeźnicki, najechał onegdaj na ulicy Gródeckiej 5-letnią Olesię Babisz, która doznała tak znacznego słłuczenia, że musiano ją odwieźć do szpitala.

Koszta utrzymania więźniów w r. 1888 mają wynosić w domach więziennych sądu kraj. krakowskiego i sądów obwodowych nowosądeckiego, rzeszowskiego, tarnowskiego i wadowickiego 29 ct. dziennie od osoby, zaś sądów pow. krakowskiego 30 ct., nowosądeckiego 28½, rzeszowskiego 29, tarnowskiego 29½ a wadowickiego 28 ct.

Przy przesuwaniu wagonów na stacji kolei lwowsko-bełzeckiej Glińsko, dnia 2. b. m. robotnik Stach Witrykarz z Winnik skutkiem własnej nieostrożności i nieusłuchania naczelnika, dostał się między dwa zderzaki wozów i został na miejscu zabity.

Zapiski policyjne. Skradziono ślubny złoty pierścionek z datą 10. września 1881 „M. D.", a drugi z owalnym turkusem i perełkami wart. 20 zł., damskie kengurowe futro pokryte czarnym kamgarnem wartości 70 zł. — Zakw. 2 żelazne łopaty.

Niezwykłe zjawisko. Z Czyreszu koło Czudynia na Bukowinie, donoszą nam: dnia 25. zm. o godzinie 8. z wieczora obserwowaliśmy niezwykłe przeszło 20 minut trwające zjawisko niebieskie. Oto pod księżycem uformowała się szeroka czarna smuga, jakby przez cały firmament rozpięta czarna wstęga, idąca z południa na północ. Zjawisko to niezwykłe, grozą przejmujące, przez ludność jako zapowiedź smutnych wypadków tłumaczone było.

Dla kawalerów. *Gaz. pol.* w Chicago zamieszcza spis „bogatych niewiast", w którym czytamy: Pani John Minturn posiada 2 miljony dolarów; pani Kate Ferry nie wzięłaby za swój majątek mniej jak 6 milj. dolarów; pani Thomas A. Scott twierdzi, iż posiada 5 miljonów; pani John Jacob Astor posiada majątek ośm miljonowy. Cokolwiek bogatszą od niej jest pani Edwin Stevens z Nowego Yorku, posiadając 15 milj. Tamże przebywa pani Hetty Green, która posiada podobno 40 miljonów; pani Robert Grolet zarobiła na hutnictwie 3 milj.; pani Jayne, wdowa po sprzedawaczu medycyny patentowanej posiada także 3 milj. Pani Marschal O. Roberts jest ośmiomiljonową wdową po człowieku, który tych pieniędzy dorobił się górnictwem. Martin Bates pozostawił swojej żonie półtora milj zarobionych handlem towarami łokciowemi. Pani Joseph Harrison, wdowa po człowieku, który wybudował pierwszą kolej w Rosji, posiada 4 milj., pani Jane Brown odziedziczyła po swym mężu, bankierze 4 miljony, a pani Josephine M. Ayer, która sprzedaje lekarstwa patentowane, ma być warta od 4 do 5 miljonów dolarów. — Kto się więc chce dobrze ożenić — niech zgłosi się pod wskazanym adresem.

Leon Jassewicz, który przez sąd wiedeński wydany został władzom rosyjskim, jak donoszą z Petersburga, znajduje się obecnie wraz z swą małżonką Barbarą w kazamatach Piotropawłowskich a na wyspie Wassylijski-Ostrow. Stan zdrowia Jassewicza w ostatnich czasach pogorszył się — małżonka zaś jego Barbara Jassewicz, z domu Borodejewska, należąca do znakomitej rodziny południowo-rosyjskiej, była przyjaciółka Turgeniewa, uwięzioną została szczególnie dlatego, że w r. 1884 w ucieczce ówczesnego swego narzeczonego a obecnie męża, udzielała mu pomocy.

Loterja św. Kazimierza w Paryżu. Z powodu opóźnienia się korespondentów z przesłaniem należytości za rozprzedane bilety, jakoteż ze zwróceniem nierozsprzedanych, nastąpiło odroczenie ciągnienia loterji św. Kazimierza do 28. stycznia 1888 r.

Robotnicy w kopalniach siarki w Swoszowicach, emerytowani bardzo skromnie po zamknięciu tychże rządowych kopalń, otrzymali, dzięki zabiegom swego posła, ks. dra Chotkowskiego, dodatek roczny do emerytury po 12 złr. Dodatek ten otrzymało 259 robotników i wdów. Niektórzy z nich mieli całej emerytury 1 złr. miesięcznie.

Podarek jubileuszowy.

P. Klin, pisarz nieznany szerszym kołom, przypomina się od czasu do czasu społeczeństwu swojemu książeczkami, drobnemi co do rozmiarów zewnętrznych, lecz zwykle pełnemi treści.

Treść ta bywa rozmaita. Widać z każdej stronnicy „Szkiców" człowieka „rogatego", a pisarza, niedbającego o formę wytworną. Rzuca on myśli swoje na papier od niechcenia, jak mu właśnie przychodzą do głowy, nie troszcząc się o ich porządek, o kompozycję. Ale myśli tych dużo, bardzo dużo, bo p. Klin jest, mimo dziwactwa swojego, autorem wykształconym i dość często wytrawnym.

P. Klin dobiegł w tym roku dwudziestej piątej rocznicy swej działalności pisarskiej. Nie pamiętali o nim ziomkowie z okazji tej uroczystości, nie wynagrodzili jego trudów ani objadkiem, ani rautem, złotem piórem, choćby wieńcem laurowym, przeto obmyślił on sobie obdarzyć czytelników swoich... prezentem. A prezent to nielada i bardzo oryginalny, bo nikt jeszcze nie „nawymyślał" nam tak srodze, jak p. Klin.

Gruby Rey, bystry Kromer, złotousty Skarga, prawdomówny Starowolski — są dobrodusznymi poczciwcami w porównaniu z p. Klinem. Pozytywiści naszych czasów, przeszłości wszelkiej krytycy bezmiłosierni, powinni się byli uczyć od niego bezwzględności. Już sam tytuł książeczki p. Klina jest gorżką satyrą. Brzmi on: „Moi kochani rodacy" (Warszawa 1888 r.) Satyrę tę zaostrza dedykacja: „Ziomkom swoim w XXV-tą rocznicę swojego pisarskiego... zawodu poświęca autor". Nawet owe trzy kropki przed „zawodem" i dwuznaczność tego wyrazu dosypuje soli (zaprawdę nie atyckiej) do ironji, tryskającej z kartek wstępnych.

„Klimat przykry, kraj monotonny, osady niechlujne, lud głupi, stan średni nijaki, arystokracja strupieszała, a cała społeczność zacofana. Oto moja kochana kołyska." W ten sposób rozpoczyna się prezent p. Klina. Kilkoma pociągnięciami pióra przekreślił wszystko, cośmy dotąd o sobie myśleli. *Tabula rasa.* Cóżby tu jeszcze dodać?

Klimat u nas rzeczywiście niemożliwy. Gdzieindziej bywają dokuczliwe gorąca lub przykre zimna, ale takiej zmienności aury, tak rozkapryszonych pór roku nie ma prawie nigdzie. Trzeba mieć zdrowie, nie już konia, ale poprostu martwego, nieczułego na nierozum temperatury sprzętu, aby go nie stracić. Nie ma u nas właściwie ani wiosny, ani lata, jesieni i zimy. Jakiś brudny, szary, zabłocony klimat rozwielmożnił się na naszych równinach, drwiąc sobie z kalendarza, z astronomji itp. wymysłów ludzkich. Nikt nie jest u nas pewnym ani dnia, ani godziny. Najpogodniejszy dzień zachmurza się nagle, najwięcej dżdżysty rozjaśnia niespodzianie, aby za chwilę lunąć z góry deszczem lub zawyć wichrem. Ludzi nerwowo chorych (a coraz więcej takich u nas), nie znoszących częstej zmiany, czyni ten zabójczy klimat niezdolnymi do pracy, do myślenia, a słabych piersiowo morduje bez litości.

Co do pierwszego punktu, trudno nie zgodzić się z p. Klinem. Niedostatki naszego klimatu odczuwamy wszyscy.

I monotonnym jest nasz kraj, jak męczący smutek. Monotonnym dla oka artysty, łaknącego żywszych, pełniejszych kolorów. Dawniej zabarwiały go gęsto rozrzucone lasy, ale ozdoby te zginęły, zmarnowane dłonią lekkomyślności, która przetapia wszystko na monetę brzęczącą.

Któżby temu przeczył? Ale nie o położenie geograficzne idzie, bo to jest rzecz przypadku. P. Klin postanowił opisać w swojej książeczce nasz charakter, czyli ten przymiot, który można urobić, zapanowawszy nad nim należycie. W Niemczech już próbowali w tym kierunku sił swych różni uczeni. „Psychologja narodów" (*Völkerpsychologie*) znalazła tam gorliwych i umiejętnych uprawiaczy. P. Klin pragnie być takim psychologiem naszego charakteru zbiorowego, a mimo to wyraża we wstępie do swej książeczki życzenie, aby go wzięto za pamflecistę. Dlaczego? Może czuł, że „przesolił", że nie wolno krytykowi być jednostronnym...

Głównym rysem naszego charakteru jest zmysłowość — twierdzi p. Klin — a gdzie zmysłowość, tam żądza, tam pożądliwość. Dwa jednak są rodzaje tej pożądliwości, mianowicie: *cupido* i *cupiditas*. Pierwsza silna, jeżeli jest wytrwałą, wytwarza namiętność (*passio*), druga zaś tylko przelotne pożądanie (*concupiscentia*).

Il n'y a que les grandes passions qui fassent les grandes nations — powiedział Carnot. Ale tych wielkich namiętności, prących zawsze w jednym kierunku i ku jednemu celowi, odmawia nam p. Klin zupełnie. Nie posiadaliśmy bowiem nigdy filozofów, ascetów, fanatyków. Nie potężna namiętność, która pod stopy syna Filipa rzuciła świat cały, a Arabów od brzegów jednego morza niosła do drugiego, jest pobudką naszych czynów, jeno chwilowe pożądania, doryweze zachcenia, czasem chucie nieco przedłużone, lub zapały krótkotrwałe. Ta nasza niesforna pożądliwość znalazła sobie ujście w nieopatrznem zadawalaniu cielesnych popędów i zbytkowych rzeczy zachcenia, z których pierwsze zrodziło: znaną naszą uległość w obec płci pięknej, obżarstwo i opilstwo, a drugie: nieuczciwość, nieekonomiczność i pewien rodzaj zawiści, którą można nazwać bezmyślną zazdrością.

Wszakże prawda, że... oryginalny prezent.

P. Klin powołuje się dość gęsto na różnych autorów dawniejszych. Nasze obżarstwo (*sic*) illustruje cytatami ze Starowolskiego, poparcia zaś swego twierdzenia o skłonności do zbytku szuka w księgach Kromera. Mówiąc o zawiści, nie zapomniał o „swych braciach po piórze". Nie żałował sobie. Wylał na nich cały kubeł różnych... grzeczności.

Z osłabienia sił fizycznych w skutek nadmiernej zmysłowości wypływa chorobliwa drażliwość, czyli nerwowość, a z niej znów rodzi się nasza znana popędliwość i gniewliwość. Mówią w Europie, że należymy do najgrzeczniejszych ludzi świata cywilizowanego W tym względzie stawiają nas zwykle zaraz po Francuzach Pan Klin zaś nazywa nas wręcz niegrzecznymi. Jesteśmy tylko pozornie uprzejmi. W istocie tkwi w nas „natura brysiów w dobrym gatunku." Kłaniamy się chętnie i wiele, przepraszamy za lada drobnostkę, ale o istotnym takcie i uobyczajeniu nie mamy pojęcia.

Coraz lepiej, ani słowa..

Nieświadomi prawdy nazywali nas kiedyś tolerantami. Złudzenie to, jak wszystko. Do „zalet" powyższych dodaje p. Klin najgłówniejszą, mianowicie lenistwo.

Byliśmy leniwi i jesteśmy leniwi, i dlatego, choć zdolni z natury i pojętni, aniśmy kiedykolwiek w czem się szczególniej odznaczyli, ani też dziś rozumem i wiedzą naszą celujemy (p. Klin). Wiedział o tem już Kromer, kiedy mówił: jesteśmy zdolni, ale tylko w naśladowaniu innych, sami zaś nic nowego, oryginalnego wymyślić nie potrafimy. Lenistwo wytworzyło w nas, podług p. Klina, nieuctwo i lekkomyślność, pierwsze zaś wydało z siebie: przewagę wyobraźni, nieścisłość rozumowania, pochopność w sądach i brak krytyki, a druga: niesamodzielność, próżność, niedbalstwo i brak poczucia obowiązku.

W ten sposób mniej więcej skreślił p. Klin sylwetkę naszego charakteru zbiorowego. Czarna ona od góry do dołu, z prawej i z lewej strony, czarna na wskroś. Ani jeden promień pochwały, uznania, choćby pobłażliwości nie rozjaśnił tego rozpaczliwego portretu.

Nie jesteśmy nic warci, absolutnie nic...

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*En.*) **Opera.** Słowa nasze, wyrzeczone o pani Dotti z powodu jej „Małgorzaty", zupełnie się sprawdziły onegdajszej „Aidzie". Artystka ta przedstawiła się znacznie korzystniej niż w niedzielę a nawet miała wiele chwil bardzo efektownych. Głos jej jeszcze nie uwolnił się od pewnej niedyspozycji, ztąd też niskie tony wychodzą bezdźwięcznie a górne z forsą i bywają czasem niedociągane. Mimo to nierzadko słyszy się u pani Dotti frazesy wypowiedziane i zaśpiewane artystycznie a gra *a parte* kilku zbyt może jaskrawych momentów w całości robi wrażenie niezaprzeczenie silne. Radzimy tylko artystce, by na przyszły raz złagodziła cokolwiek swą zanadto etjopską charakteryzację.

Panna Holmar zrobiła nam pewną niespodziankę swym śpiewem, sądziliśmy bowiem, iż głos jej na punkcie wysokich tonów, w które partja Amnerisy obfituje, będzie trochę szwankować. Stało się jednak inaczej — wysokie tony prawie zawsze dopisywały a jeżeli nie mogą się równać co do swej pełności z medium i piersiowemi, to jednak zupełnie nie nadwerężają całości śpiewu. Panna Holmar przedstawiła się onegdaj pod każdym względem bardzo dobrze.

Znakomitego Amonastra w osobie p. Nollego znamy już z roku zeszłego, a o panu Jerominie prawie zbytecznem jest mówić, iż nawet niewielką partją Ramfisa potrafił się wyszczególnić. Pozostaje zatem tylko p. Mateo. Temu onegdaj również szczęście sprzyjało, z wyjątkiem drugiej odsłony pierwszego aktu —

prawie wszędzie. Dobrze był ucharakteryzowany i w kostjumie ... wcale się nie źle prezentował, był też jak się zdaje swobodniejszym, zaczem też poszło znacznie poprawniejsze śpiewanie pod względem intonacji, trzymania się w takcie i ekspresji, której ślady tu i owdzie były widoczne. Za przykład co do polskiej wymowy niech panu Salafenbergowi posłuży ustęp śpiewany w czwartym akcie przez p. Jeromina za sceną. Słuchacz nie traci ani słówka, głos zaś przy jędrnej czystej wymowie zyskuje tylko na jasności i lepiej „niesie". Głos panny Babińskiej jako kapłanki brzmiał dźwięcznie i czysto.

Tyle co do partyj solowych. Co do ensemblów, z przykrością konstatujemy, iż nieszły one tak jak dawniej, a przecież finale drugiego aktu zawsze było arcydziełem p. Jareckiego. Stało się to niezawodnie w skutek niedostatecznej ilości prób, co już nie jest winą kapelmistrza.

Z teatru krakowskiego. Ciesząca się zasłużonem uznaniem dyrekcja krakowskiego teatru, nie ustaje w swej pracy. Świeżo wystawiono tam tragedję Kozłowskiego, autora „Wójta krakowskiego" p. t. „Kazimierz wielki i Esterka". Oto co pisze o tym utworze jeden z miejscowych recenzentów:

Koloryt epoki, wiernie pochwycony i prawdziwe piękności stylu i stosunkowo bardzo wiele scen potężnej tragicznej grozy, nadają utworowi prawdziwą i niepospolitą wartość. Główną zasługą autora jest wszakże w oczach naszych, iż wspaniała, mityczna prawie postać wielkiego króla wychodzi w sztuce nie skrzywiona, nie skarykaturowana, lecz nawet przy dosadnem odmalowaniu stosunku do Estery pełna majestatu, szlachetności, lecz i męskiej surowości dla winnych. Kazimierz nie jest zwykłym lubieżnikiem, lecz mężem, u którego wyższy rozwój umysłu i szlachetnych instynktów dorównywa rycerskiej swobodzie i pragnieniu życiowych rozkoszy. To człowiek swego wieku z krwi i kości, a monarcha wyższy nad swój wiek, bo po wiekach uwielbiany.

Bezstronna ocena utworu p. Kozłowskiego przyznać musi, iż pomimo licznych usterek w budowie, braku psychologicznego pogłębienia wielu postaci, nasuwających się reminiscencyj i fantastycznego rozwiązania praca ma jednak większą sumę przymiotów niż wad, a talent pisarski autora jest żyłą złotą, z której największe zasoby na pożytek ubogiej w tym kierunku literatury wydobywać powinien.

Wyznajemy szczerze, iż od dziesięciu lat historycznej sztuki polskiej, wystawionej z taką pod każdym względem widoczną starannością, nie widzieliśmy na naszej scenie. Dalecy zawsze od pogoni za zachwytem, jak i nieusprawiedliwionych nagan, zaznaczamy tylko powszechną opinję publiczności, iż sztuka grana i wystawiona była, jak na nasze stosunki w warunkach zaszczyt artystom, reżyserji i dyrekcji, nieszczędzącej wydatków na nowe kostjumy, dekoracje i przyozdobienie sceny, które nie pozostawiały nic do życzenia.

Koncert Grünfelda odbędzie się w poniedziałek d. 2. stycznia w sali kasyna miejskiego o godz. pół do 8. wieczorem z następującym programem: 1. J. S. Bach. Chromatyczna fantazja i fuga. 2. Beethoven, Sonata 3-moll op. 31. 3. a) Brams, Rapsodja, b) Schubert, Impromptu. 4. Schuman, Faschingsschwank, op. 26 Allegro, Romans, Scherzino, Intermezzo. Finale. 5. Schuman: a) Des Abends, b) Grillen, c) Warum? d) Aufschwung. 6. a) Chopin, Nocturne c-moll op. 48, b) Chopin, Walc a-moll, c) Rubinstein, Serenada op. 16, d) Grünfeld, Menuet (nowy), e) Schubert-Tausig, Marche militaire. Fotel 3 złr., krzesło 2 złr., wstęp 1 złr. Bilety są u pp. Gubrynowicza i Schmidta.

„Świat". Mamy przed sobą pierwszy numer dwutygodnika ilustrowanego pt. *Świat*, który począł wychodzić w Krakowie pod redakcją p. Zygmunta Sarneckiego, za współudziałem pierwszych sił literackich i artystycznych w kraju. Witamy to wydawnictwo, które w wytwornej formie zewnętrznej podaje czytelnikom treść nie mniej bogatą. Śliczny, pełen poezji obrazek Kraszewskiego p. t. „Murowanka" rozpoczyna zeszyt, dalej idzie sonet El...-y'ego i „Przygrywka" Galeckiego. Bohdana, następnie początek pierwszego aktu nowej komedji Kazimierza Zalewskiego „Syn bogów", tem większą obudzający ciekawość, że głośny autor tylu niepospolitych komedyj współczesnych po raz pierwszy przerzucił się w tym utworze na niwę starożytną. Obfitą treść zeszytu wypełniają dalej artykuły: „Hypnotyzm i magnetyzm" przez Włodzimierza Zagórskiego; „Wędrówki po literaturze niemieckiej" L. Germana; „Najnowsza książka Renana, przez Wł. Mickiewicza; „Piętno narodowe w sztuce muzycznej", Z. Noskowskiego; „Album artystyczne" Z. Sarneckiego; „Wystawa obrazów Puvis de Chavannes w Paryżu", przez M. Szeligę; „Wystawa szkiców w Warszawie" przez Powoja; „Tosca" najnowszy dramat V. Sardou" przez M Szeligę. Zeszyt kończy „Kronika" a dodatek arkuszowy mieści w sobie powieść Matyldy Sarvos pt. „Siostry ślubne", w przekładzie z węgierskiego oryginału M. Faleńskiej. Taką jest treść literacka, a cóż mówić o ślicznych ilustracjach i winietach zdobiących stronnice „Świata?" „Królowa niebios" podług rzeźby T. Rygiera, „Jarmark na Ukrainie" podług obrazu J. Brandta; „Z galerji typów i piękności", rysunek P. Stachiewicza, „Styczeń", rysunek R. Kochanowskiego — oto główne ilustracje przynoszące chlubę artystycznemu kierownictwu pisma, które całym swym układem, formą i treścią najbardziej wybrednym wymaganiom odpowiada.

Z Akademji umiejętności. Dnia 20. grudnia odbyło się w Akademji umiejętności posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora L. Teichmanna. Sekretarz zawiadomił obecnych, że p. K. Noiszewski w Dynaburgu powierzył Akademji opieczętowany opis swego wynalazku i zastrzegł sobie termin jego otwarcia. Następnie prof. Kreutz przedstawił rozprawę dra Dunikowskiego pt.: „Gąbki cenomańskie z warstw fosforytowych Podola galicyjskiego." W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos prof. Karliński i Teichmann. Na posiedzeniu administracyjnem uchwalono przesłać rozprawę dra Dunikowskiego i p. M. Raciborskiego (Odmiana teratologiczna *Lamium album*) do komitetu wydawniczego.

Z okazji jubileuszu papieża wyszła świeżo książeczka pt. „Św. Piotr, pierwszy Papież". Z portretem Ojca Św. Cena 10 ct. Książeczka ta poleconą jest przez konsystorz lwowski. Nabyć można w „Wydawnictwie ludowem" Lwów ul. Czarnieckiego l. 1.

Ruch stowarzyszeń.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Krakowie na rok przyszły wybrani zostali: prezesem (ponownie) docent Pieniążek, wiceprezesem docent Mars, podskarbim docent Zarewicz, bibljotekarzem dr. Murdzieński, sekretarzem dorocznym dr. Schaitter. Sekretarzem stałym pozostaje dr. Kwaśnicki. Następnie wybrano redaktorem *Przeglądu lekarskiego* redaktora dotychczasowego, członkami zaś komisji redakcyjnej prof. Korczyńskiego, Madurowicza, Obalińskiego i Oettingera; wreszcie delegatami towarzystwa we Lwowie: drów Krówczyńskiego i Riegera, delegatem zaś towarzystwa w komisji sanitarnej miejskiej prof. Łazarskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zarazę pyskową i racicową u bydła sprawdzono: w Trościańcu i Zubrzcu (pow. buczacki); w Sorocku (pow. skałacki); w Magdalówce i Skomorochach (pow. tarnopolski). Wygasły Zaraza pyskowa i racicowa u bydła: w Petlikowcach (pow. buczacki); w Nowosiółkach (pow. podhajecki); w Bonczowie (pow. rohatyński); w Baworowie, Białej i Dyczkowie (pow. tarnopolski). Zaraza racicowa u trzody chlewnej; w Korszowie (pow. kołomyjski). Zaraza wąglikowa: w Zelechowie (pow. kamionecki). Nosacizna u koni: w Ostrowie (pow. sokalski).

Ceny zboża z dnia 28. grudnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·——6·60	6·——6·60	6·50—7·—
Żyto	4·35—5·—	4·20—4·85	4·10 4·75	4·50—5·15
Jęczmień	3·50—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	3·75—4·65	3·60—4·50	3·60—4·35	4·——5·—
Groch	4·50—8·50	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·50
Wyka	4·——4·60	3·85—4·35	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·—	9·50 10·50	9·— 10·50	10·—10·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	28·——·—	28·—43·—	28· 43·—	34·—46·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·50 do 24·—.

Usposobienie wcale ożywione.

Przegląd polityczny.

* Drugie sprawozdanie posła Rady państwa z okręgu wyborczego mniejszych posiadłości: Kraków—Chrzanów—Wieliczka, ks. dr. Chotkowskiego, odbyło się w Wieliczce, w sali magistratu. dnia 22. b. m. Poseł mówił w sposób pouczający o niektórych sprawach traktowanych w Radzie państwa. Jeden z obecnych interpelował posła w sprawie surowicy słonej i pomnożenia posterunków żandarmerji. Poseł odpowiedział, że podanie Towarzystwa rolniczego do ministra finansów o to, żeby zarząd salinarny surowicę gospodarzom sprzedawał, które zostało na jego ręce przesłane, wręczył ministrowi, ale że nikt go dotąd nie uwiadomił, po ukończeniu sesji, jaki ta prośba miała skutek, więc objaśnień żadnych dać nie może. Co się tyczy żandarmerji, odesłał wyborców do posła, wybranego przez nich na Sejm krajowy.

* W dniach 25. i 26. b. m. odbywał się w Bernie kongres czesko-słowiańskich robotników, w którym wzięło udział około 200 delegatów. Najważniejszym przedmiotem obrad było skreślenie programu, ewentualnie zajęcie stanowiska w obec kwestji narodowościowej. W tej mierze powzięto rezolucję, oświadczającą się energicznie przeciw hegemonji jednego języka.

* W przyszłym tygodniu rozpoczną się w Wiedniu rokowania między delegowanymi austrjackiego i węgierskiego rządu względem odnowienia umowy z towarzystwem żeglugi „Lloyd."

* *Reichsanzeiger* ogłasza konwencję z Austro-Węgrami w sprawie przedłużenia niemiecko-austrjackiego traktatu handlowego.

* Do *Czasu* piszą z Wiednia pod dniem 26. grudnia: Sytuację, jak się ona w ostatnich dniach zarysowała, można następnie określić: Mnożą się zapewnienia pokojowe, więc obawa wojny zdaje się być na razie usuniętą. Jeden punkt pozostaje zupełnie ciemnym: sprawa bułgarska. Zdaje się, że co do tej sprawy zachodzą pomiędzy Niemcami i Austrją poważne różnice, które obu aljantów w zły humor wprowadzają, Ks. Bismark chce wydać Bułgarję bezwarunkowo na łup Rosji i twierdzi, że się to zgadza z traktatem berlińskim. Austrja przeciwnie, również na podstawie traktatu berlińskiego obstaje z swoją polityką wschodnią, którą w sposób nader wyraźny *Fremdenblatt* przypomniał, przytaczając ponownie całe wschodnie *exposé* hr. Kalnokiego, przedstawione delegacjom wspólnym. Wynika z tych wszystkich objawów i okoliczności, że ubo obecnie na wojnę się nie zanosi, jednakże dotąd nic dodatniego w tym kierunku nie zaszło, żeby zakończyć niepewność położenia. Dają się spostrzegać pewne ruchy dyplomatyczne, lecz ani ich znaczenia, ani skuteczności dotąd ocenić nie podobna. Czy zaś ze Wschodu jakie fakta dokonane znowu rozwój stosunków przyspieszą? pytanie to pozostaje pytaniem.

* Nierozsądną wersję podaje *National* paryski. Oto że arcyksiążę Jan udawał się w najściślejszem *incognito* do Petersburga i Berlina celem wysondowania tych dworów, jakby zapatrywały się na... jego kandydaturę na tron bułgarski. Zdaniem *National'u* wrzekomy ten krok arcyksięcia miał obudzić we Wiedniu nieprzychylną krytykę, gdyż cesarz nigdy nie pozwoliłby członkowi swej rodziny nawet kandydować o tron bułgarski.

* Znów wypada nam dziś zawołać ze współczuciem, że biedny ten ks. Bismark z powodu tak nieprzyjaznej mu zawziętości „fałszerzy i intrygantów" międzynarodowych. Oto ta sama *Agence Libre*, która zaznajomiła Europę z kilku tajnymi okólnikami kanclerza niemieckiego, donosi obecnie z Genewy, że w tem mieście uwięziono pruskiego ajenta policyjnego, niejakiego Haupta, przy którym znaleziono papiery wysoce kompromitujące rząd niemiecki. Mianowicie okazuje się z nich, że marcowy zamach na cara ukartowany był przez szefa berlińskiej tajnej policji... Przygotowania i w ogóle projekt cały aranżowano w Genewie. Ciekawiśmy jak na to odpowie *Köln. Ztg.*, bo co odpowie, chyba nie sztuka odgadnąć.

„Agence Libre", dodaje do powyższej wiadomości, że jak się z śledztwa okazuje, także wiedeńscy zbrodniarze anarchiści Kammerer i Stelmacher byli swego czasu przez ajentów pruskiej policji tajnej namówieni.

* *Warsz. Dniewnik* donosi, iż towarzystwo rolnicze hrubieszowskie, założone przez Staszica, zostało zniesione. Obecnie towarzystwo to ma być urządzone na równi z innemi gminami włościańskiemi, według tabel likwidacyjnych.

* *Pet. Wied.* dowiadują się, iż zarząd dóbr państwa w gubernji wołyńskiej ma niebawem zaproponować polubowne zakończenie długoletniego sporu pomiędzy skarbem a spadkobiercami majątków, wziętych pod nadzór skarbu w okresie czasu od 1794 — 1840 roku (majątków Łackich, Korewickich, Potockiego, Zabiełły i innych). Ostrzeżenia na majątkach tych poczynione były z różnych przyczyn, które dawno zostały już wyjaśnione i pretensjom skarbu można uczynić zadość bez żadnego sporu; pomimo to rozstrzygnięcie sprawy przeciągnęło się aż 45 lat. Niektóre z rzeczonych majątków przejdą znów do swych właścicieli, ponieważ motywa znajdujących się na nich ostrzeżeń uznane zostały za niesłuszne.

* Paryski *Soleil* otrzymał z Wiednia następującą wiadomość: „Misja gen. Schweinitza kompletnie chybiona. Car przyjął niemieckiego ambasadora nadzwyczaj chłodno i nie pozwolił na ogłoszenie sfałszowanych dokumentów. Kwestja koncentracji wojsk nie była nawet poruszaną".

* Sobranje bułgarskie przyjęło przedłożoną przez Stoiłowa dość ostrą ustawę prasową w pierwszem czytaniu. Również ma być przyjęty projekt monopolu solnego, zabraniający dowożenie do Bułgarji zagranicznej soli morskiej. Rząd domaga się uchwalenia 50-miljonowej pożyczki na budowę kolei żelaznych.

Podczas objadu pożegnalnego, wydanego przez księcia dla posłów, dziękował im książę Ferdynand za spełnianie obowiązków patrjotycznych i zauważył, że w obec teraźniejszej sytuacji możebnem jest bardzo, iż od reprezentacji narodu trzeba będzie większych wymagać ofiar. Na to obecny Stambułow odpowiedział imieniem posłów, że dla ojczyzny i tronu, Bułgarzy gotowi są do każdej ofiary.

Budżet ministerstwa wojny przyjęło sobranje bez zmiany. Na pozostałą spłatę za rekwizycje w czasie wojny ze Serbją, zażądał minister wojny dodatkowego kredytu w kwocie 2 i pół miljona, gdyż uchwalone minionego roku na ten cel 10 milj. nie wystarczyły. — W dalszym ciągu uchwaliła izba rezolucję do rządu, aby dla podniesienia handlu bułgarskiego, starał się z innemi państwami pozawierać handlowe traktaty, ewentualnie iżby cła w miarę potrzeby podwyższono lub zredukowano. — Major Dobner otrzymał indygenat bułgarski. — Zamknięcie sobranja nastąpić ma dnia 29. b. m.

* Ze Stambułu piszą: Porta jest nieco uspokojona co do ostatecznego rozwoju stosunków austrjacko-rosyjskich. Jednak po ukazaniu się artykułu *Inwalida*, który wielkie wywarł wrażenie na umyśle sułtana, rozpuszczenie jednej klasy żołnierzy rozpoczęte od kilku dni, wstrzymanem zostało. Dziś tu mówią o wielkich wysileniach Rosji, aby pozyskać Rumunję i aby zabezpieczyć sobie pod pewnemi warunkami jej wojskowe współdziałanie; ale te oświadczenia krzyżują się w Bukareszcie z usiłowaniami wprost przeciwnemi przedstawiciela Austro-Węgier. Dlatego to Porta mniema, iż dobrze uczyniła, wstrzymując rozpuszczenie jednej klasy żołnierzy i zatrzymała ją pomimo opłakanego stanu finansów, aż położenie się rozjaśni. (Tłómaczy to wiadomość, którą otrzymaliśmy o zbrojeniu się Turcji. *P. R.*) Sprawa delimitacyj granic trypolitańskich i tunetańskich stoi na porządku dziennym. Powrót ekskhedywa Ismaiła paszy, dozwolony przez sultana, budzi ogólne zajęcie; mniemają, iż w razie danym sułtan chce go użyć w sprawie egipskiej wspólnie z Francją i Rosją przeciw Anglji.

* „Ajencja Havasa" donosi z Sofji: Ze strony autoryzowanej oświadczają, co następuje, w obec najnowszego artykułu *Köln. Ztg.*: „*Köln. Ztg.*, zaczepiając księcia Ferdynanda i księżnę Klementynę Koburg, stara się zasłonić Niemcy i Austrję w obec Rosji przed podejrzeniem, jakoby państwa te popierały kandydaturę księcia Ferdynanda, i zwala całą winę na Orleanów. Postępowanie takie nie jest szlachetnem, a z powodu sprzeczności niezręcznem i wreszcie bezużytecznem, albowiem niemożliwem jest przekonać ludzi, którzy nie chcą dać się przekonać. *Köln. Ztg.* twierdzi, iż wybór ks. Koburga był komedją. Gdyby tak było, wysłana do Ebenthal deputacja byłaby bezzwłocznie powróciła do Sofji, skoro tylko książę Ferdynand wzbraniał się przyjąć kandydaturę, i cieszyłaby się z tego; a przecież *Köln. Ztg.* sama przedtem twierdziła, iż deputacja z odmowy księcia była niezadowoloną. Książę pragnie szczerze pojednania z Rosją, a nie jest bynajmniej jego winą, jeżeli polityka zaborcza pewnych mocarstw rozbiła jego szlachetne intencje. O rzekomych fałszerstwach, które *Köln. Ztg.* starała się pierwotnie złożyć na karb Bułgarji, nic tu nie wiadomo. Rząd bułgarski broni szlachetnie i otwarcie interesów kraju i narodowej niepodległości. Fałszywem jest również twierdzenie, jakoby minister Stambułow domagał się wyjazdu księżnej Klementyny. Owszem rząd wyraził życzenie, aby księżna matka osiadła stale w Bułgarji".

* Z Darmsztadu, zwykłej rezydencji ks. Aleksandra Battenberga, wyszło temi dniami, jak się zdaje, urzędowe zaprzeczenie puszczonej w świat pogłoski, jakoby Rosja proponowała teraz ks. Aleksandrowi tron bułgarski.

* Według wiadomości z Odesy, południowo-zachodnia kolej rosyjska otrzymała od rządu rozkaz, aby była w pogotowiu na dany znak w ciągu 24 godzin postawić 414 wagonów dla transportu 15 905 żołnierzy.

* *Prawit. Wiestn.* donosi, że lord Churchill z małżonką przedstawiali się w poniedziałek w Gatczynie carowej. Według *Graždanina* odjeżdża lord Churchill w sobotę do Londynu i wróci w styczniu do Petersburga. Nie odwidzał on prócz Giersa i sekretarza stanu Połowcewa, nikogo więcej.

* *Reichsanzeiger* ogłasza udzielenie hr. Herbertowi Bismarkowi godności radcy tajnego wraz z tytułem Ekscelencji.

* Z Petersburga donoszą, iż *Nowoje Wremja* oświadczają, że Rosja niczego nie oczekuje od urzędowej Serbji i od Risticza; ale lud serbski inaczej się zapatruje na ideę słowiańską i w potrzebie dowiedzie tego.

* Z Petersburga donoszą, że rektor uniwersytetu Władisławow dostał w twarz od studenta. Studenci chcieli wysłać deputację do Gatczyny, lecz przeszkodzono temu. Obecnie toczyć się mają w tej sprawie narady pod przewodnictwem cara, który podobno nie całkiem pochwala sposób, w jakim obchodzono się z młodzieżą w Moskwie i Petersburgu. Znowu wspominają o zastąpieniu ministra oświecenia Deljanowa przez p. Pobiedonoscewa.

* Z Bukaresztu donoszą, że do rekrutacji przyszłorocznej wyznaczono 4000 ludzi więcej, niż zwykle.

* Według doniesień z Odesy otrzymała rosyjska kolej południowo-zachodnia nakaz, poczynić wszelkie przygotowania, by w razie danego zawiadomienia w ciągu 24 godzin miała gotowych 414 wagonów dla transportu 15.905 ludzi.

* Z San Remo donoszą, że dr. Mackenzie, który wrócił z Algieru, zbadał krtań cesarzewicza niemieckiego i znalazł, że ostatnia narośl prawie całkiem zniknęła; daje się dostrzedz jedynie opuchnięcie krtani. Doktor Mackenzie wyjechał do Londynu.

* Madrycki dziennik *El libre pensamiento* donosi, że zarządzona przez redakcję subskrypcja, w celu sporządzenia medalu królowi Humbertowi, z celem kontrdemonstracji w obec jubileuszu watykańskiego, wynosi już 100.000 podpisów. Na medalu proponowanym ma się znajdować napis: *Roma conquista intangibile.*

* Negus abisyński posuwa się z trzema silnemi korpusami w kierunku pozycyj włoskich w Adouah.

* *Corresp. de l'Est* w najnowszym numerze mówi o rozkazach nadeszłych do Odesy z Petersburga, które wskazywaćby mogły początek jakiejś akcji; jednocześnie donoszą jej z Petersburga o możebności zajęcia przez Rosjan Bułgarji po Nowym roku. Wzmocnienie, dodają, sił w Królestwie miało jedynie na celu zasłonięcie się przed ewentualną demonstracją Austrji.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Londyn 27. grudnia. *Daily News* piszą, iż Porta przygotowuje mobilizację 50.000 wojska.

Nelidow grozi, iż jeżeli Turcja z kontrybucją dalej zalegać będzie, to okaże się koniecznem zajęcie zastawów w Azji Mniejszej.

Bruksela 27. grudnia. *Indépendance Belge* pisze, iż lord Churchill usiłuje pozyskać Rosję dla konferencji w sprawie bułgarskiej.

Wiedeń 28. grudnia. Książę Windischgrätz (nie jest to komendant krakowski) wyjeżdża co roku na święta Bożego Narodzenia do Berlina. Wszystkie więc kombinacje z jego wyjazdem łączone, nie mają żadnej podstawy.

Wiedeń 28. grudnia. Traktat handlowy z Włochami został przedłużony na dwa miesiące.

Buda-Peszt 28. grudnia. Prezydent izby panów Sennyey został opatrzony św. Sakramentami a stan jego nie budzi już żadnej nadziei.

Berlin 28. grudnia. *National Ztg.* przypuszcza, jako rzecz możliwą, iż gdy choroba następcy tronu uważaną była za śmiertelną, odbywały się w San Remo narady na wypadek jego śmierci.

Berlin 28. grudnia. *Post* występuje ponownie przeciwko antisemitom, którzy nadużywają imienia ks. Wilhelma.

Berlin 28. grudnia. Dzienniki występują przeciwko przekonaniu, jakoby się sytuacja poprawiła. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* wyraża zdanie, że optymizm taki nie da się niczem usprawiedliwić.

Kreuz Ztg. nie tyle przewiduje wojnę rosyjsko-niemiecką, ile uważa wojnę austrjacko-rosyjską za pewną i to już bardzo bliską.

Madryt 28. grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza, że w Wiedniu i Berlinie zostały już utworzone hiszpańskie ambasady.

Wiedeń 28. grudnia. Giełda pieniężna: Kredyty 268·25. Statsbany 214·90. Węg. złota renta 96·60.

Wiedeń 28. grudnia. Przy dzisiejszej rozprawie apelacyjnej Ziwnego o konfiskatę *Parlamentära*, zażądał prokurator odroczenia, gdyż przeciw Ziwny'emu został wdrożony proces o zdradę stanu.

Budapeszt 28. grudnia. Apponyi, przewódca umiarkowanej opozycji miał dzisiaj otrzymać od ministrów Tiszy i Kalnoky'ego dokładne informacje o polityce zagranicznej. Tisza wychwalał stanowisko opozycji, która zaniechała wszelkich interpelacyj.

Paryż 28. grudnia. *Débats* dementują doniesienie *Post*, jakoby poseł Mohrenheim wręczył ministrowi Flourensowi jakiekolwiek sfałszowane dokumenty.

Wiedeń 28. grudnia. Usposobienie na giełdzie bardzo przygnębione.

Kredyty 266·70, ludwiki 187, länderbanki 206, węg. renta 96·15.

Giełda zbożowa z powodu obawy wojny wykazuje zwyżkę. Notowano pszenicę 7·98, owies 6·38.

Wiedeń 28. grudnia. Usposobienie giełdy mdłe, zmiany kursów znaczne: Kredyty notowały 265·50 podniosły się jednak wskutek lepszych kursów na targach zagranicznych na 267·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. grudnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. E. Lehmann, z Gródka. M. Rodakowski, z Preszburga. Rodakowski, z Tryestu. J. Kühnel, z Kołomyi. E. Kluczenko, z Czerniowiec. W. Teborznicki Pohorylec. J. Wiktor, z Wojkowki.

HOTEL FRANCUSKI. A. Cywiński, z Płotycz. F. Madejewski, z Wiednia. H. Feiler, z Wiednia. J. Fischer, z Wiednia. J. Haunold, z Rzeszowa. H. Goldfarb, z Kołomyi. C. Ruprecht, z Stryja. Hr. K. Czosnowski, z Rosji. A. Sozański, z Kornelowic. J. Kostrzewski, z Krakowa. J. Stern, z Płotycz. S. Krasel, z Przemyśla. B. Widrich, z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 28. Grudnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.		191 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		197 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa		216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	97 —	98 50
Banku hip. galic. 5-pr. w.a. wylos. z 10 pr. prem.	— —	102 25
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l	94 25	95 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	99 —	100 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	— —	96 —
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l	99 —	100 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	— —	92 25
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l	94 25	95 75
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	— —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.		54 —
„ „ „ „ 5½% „ w „		48 —
Obligi za 100 zł.		
indemnizacyjne galic. 5% m. k.	101 —	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.		105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		94 50
Losy.		
Miasta Krakowa		21 —
„ Stanisławowa		55 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 92	6 92
Dukat cesarski	5 95	6 07
Napoleondor	10 —	10 10
Półimperiał	10 34	10 46
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 60
„ „ papierowy	[illegible]	1 16
100 marek niemieckich	[illegible]	62 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	27 25	27 50
„ węgierskie banku kredytowego	267 25	269 50
„ Banku anglo-austrjackiego	93 50	96 50
„ Unionbanku	180 75	184 —
„ kolei Karola Ludwika	182 —	189 75
„ kolei północnej	239 —	240 50
„ kolei południowej (Lombardy)	82 50	83 75
„ kolei Alföldzkiej	171 —	171 50
„ kolei państwowej	213 30	215 25
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	204 —	205 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	149 50	151 —
Losy komunalne wiedeńskie	129 75	131 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	100 —	101 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	157 —	164 —
Losy regulacji Cisy	121 25	121 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	205 50	207 50
Renta węgierska złota 4 proc.	96 25	96 45
Akcje Bankvereinu	83 50	84 80
Rosyjski rubel papierowy	1 09	1 10
Losy premiowane węgierskie	116 —	120 —
Akcje kredytowe	267 —	268 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 06	10 05

Berlin, dnia 28. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	439 50	434 —
Akcje kolei Karola Ludwika	75 25	78 10
Austrjackie banknoty	160 50	160 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	138 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 70	51 90

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegara lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7·06
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) p. m.	8·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·08	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		8·59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	
Do Podwołoczysk	6·10	10·25 p. m.	12·38	8·10
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	10·55)	1·05	
Do Czerniowiec	6·30	11·00)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		8·04		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mięsz.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·55)	9·29	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Trzeci występ pani Dotti, panny Holmar i pana Noilego.

TRUBADUR

(Il Trovatore)

opera w 4. aktach Józef Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	Nolli
Leonora	Dotti
Manriko, trubadur	Matteo
Arucena, cyganka	Holmar
Fernando	Koncewicz
Ruiz, powiernik Manrika	Senowski
Inez, powiernica Leonory	Babińska
Starszy cygan	Łomiński

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

Jutro: „MOJA GOSPODYNI", komedja w 3. aktach Aleksandra Bissona.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba życzy sobie objąć posadę **kasjerki** lub inne **zajęcie biurowe** we Lwowie. Na żądanie może złożyć kaucję. Zgłoszenia **listowne** pod cyfrą: **X. Z.** do Administracji „Dziennika Polskiego.“

Urząd pocztowy i telegraficzny w Podhajcach, poszukuje **ekspedytora** z uzdolnieniem telegraficznem. 485

Krawczyni, uzdolniona w szyciu sukien damskich według najnowszych wzorów, oraz w kroju, poleca się z wykonywaniem robót w domach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: ulica Kalecza l. 9, I. piętro.

Osoba zdolna w gotowaniu, szyciu i innych robotach kobiecych domowych — może zaraz być umieszczona. Wiadomość ulica Pańska liczba 7.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Kilka obrazów świętych (olejodruków) tanio do sprzedania przy ulicy Kaleczej l. 9, I. piętro. Zawsze po południu.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój umeblowany jest zaraz do wynajęcia na 2 piętrze w domu l. 3, ul. Gliniańska.

Przy ulicy Długosza (Kurnickiej) l. 1, od 1. Stycznia do najęcia: 3 pokoje z kuchnią i przynal. na dole; 1 pokój z osobnym wchodem na dole. 490

Abonować można:

Dzienniki polityczne, beletrystyczne, dla zabawy i nauki, gazety modne, czasopisma zawodowe, humorystyczne, gazety finansowe i kursowe, wylosowań spisy i różnych ciągnień, jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w **„Biurze dzienników“** ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 1937

KAWA

bardzo podrożała w miastach portowych, z moich zapasów polecam jeszcze po tanich cenach i rozsełam **franco** 1802 w woreczkach 5 kilowych.

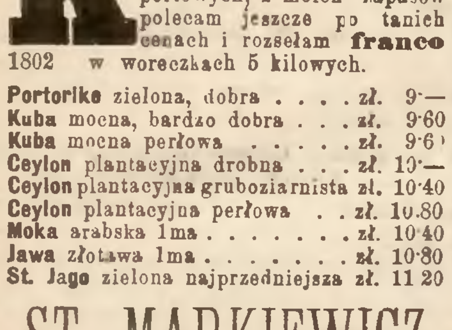
Portoriko zielona, dobra	zł. 9·—
Kuba mocna, bardzo dobra	zł. 9·60
Kuba mocna perłowa	zł. 9·60
Ceylon plantacyjna drobna	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna gruboziarnista	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna perłowa	zł. 10·80
Moka arabska Ima	zł. 10·40
Jawa złotawa Ima	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 1801

FORTEPIANÓW, PIANIN I ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

Najlepszą ochroną przeciw **przeciągowi** i **reumatyzmowi** są



Elastyczne wałeczki

w handlu 1885

Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13

(dawniej cukiernia Rotlendera).

Na utrzymanie życia i zdrowia skutecznie działająca

Kawa Hungaria

usuwa w zwykłem użyciu jako pożywienie u młodych i starych flegmę i wszelkie inne materje utrudniające trawienie **żołądka i kiszek, czyści żołądek i krew, wzmacnia apetyt, pożywia i wzmacnia, i tuczy jednostki chude.** Jako środek leczniczy jest bardzo dobrą **przeciw katarom żołądka i kiszek, kurczom żołądka i głowy, bolom głowy, pochodzącym z żołądka, niedokrewności i bezsenności.** Jest także środkiem cierpiącym na t. z. **złotą żyłę, serwowe i sercowe cierpienia.**

Dla dzieci, starców i osób, którym wzbronione jest używanie kawy, jest **„KAWA HUNGARIA“** szczególniej pożywnym środkiem.

Nabywać można u wynalazcy **Antoniego Szala'dy w Budapeszcie.** Skład główny we Lwowie u **M. Schläfriga.** 1958

Rządcę Dóbr

poszukuje się do samoistnego zarządu dużego gospodarstwa wskutek wyjazdu właściciela na dłuższy czas za granicę za wynagrodzeniem odpowiednią trantiemą od dochodów lub stałą pensją i ordynarją. Kaucja jest żądana do wysokości 20.000 złr, od której 7% będzie płacone i takowa na hipotece zabezpieczona być może. Zgłoszenia przyjmuje Redakcja pod literami **P. K.** 1975

Pisma A. Sozańskiego.

(Druga serja).

Machiavella, książę, wtóre wydanie. Cena 50 ct.

Machiavella, uwagi wysnute z Liwiusza historji rzymskiej. Cena 1 złr. 30 ct.

Pierwszorzędny ten pisarz polityczny, jeśli dla kogo, to dla nas niezbędnie potrzebny. Żadne państwo, które nie wyznaje zasad Machiavella, istnieć nie może, tak samo jak dom bez fundamentów.

Niektóre pisma, 2 tomy. Cena 1 złr. 50 ct.

Między innemi rzeczami zamieszczony jest tu słynny traktat napisany przez senatora polskiego w 16 wieku p. t. O potrzebie wypędzenia Jezuitów z Polski.

Rozmowy umarłych królów polskich. Cena 60 ct.

Podręcznik dla polskich polityków i dyplomatów. Cena 50 ct.

Kuczborski i Skarga, dwaj najwięksi styliści 16 wieku, rozpatrywani pod względem języka. Cena 30 ct.

Testament polskiej poezji, ułamek z komedyj. Cena 16 ct.

Ciche kłopoty około pomnika dla Mickiewicza. Cena 25 ct.

Pisma dla uczonych:

Rejestr do volumina legum. Cena 2 złr. 50 ct. Drukowano tylko 100 egzemplarzy.

Rejestr do dzieła Sołtykewicza „O stanie akademji Krakow.“. Cena 20 ct.

Powyższe książki można dostać u autora, adresując do Kobła (p. Sambor). Rozsełka uskutecznia się franco. 1981

BOURGEAUD Aptekarz 1ej Klassy. Dostawca Szpitali paryzkich **20, ULICA RAMBUTEAU, 20, PARYŻ**

NOWE SPECYFIKI NIEZAWODNE PRZECIW CHOROBOM SEKRETNYM

Spieszne uleczenie przez użycie:

KAPSULEK BOURGEAUD Z PASTY LECZACEJ

miękich, rozpuszczalnych w pudełkach po 40 Kapsułek dużych i po 80 Kapsułek małych.

Recepta Dra LIÉGEOIS, *Szpitala du Midi w Paryżu.*

Z CZYSTEJ KOPAIWY pod zaręczeniem jedynie używane w szpitalach paryzkich, w pudełkach 40 Kapsułki miękie.

Z ESSENCYI SANTALOWEJ drzewa cytrynowego santałowego, czystej pod zaręczeniem. Kapsułki miękie zawierające 50 centigr: Essencyi santałowej. Pudełka ze 40 Kapsułek zawierają 20 gramów essencyi. Małe pudełeczka zawierają tylko 10 gramów.

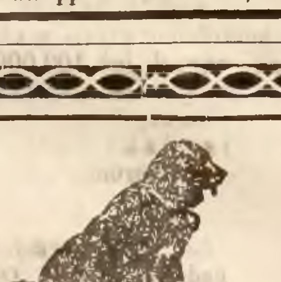
Leczenie SUCHOT, SŁABOŚCI PIERSI, OSKRZELI, KASZLU, ZAKATARZENIA, etc.

KAPSULKI Wino i Tran **KREOZOTOWE** jedyne wypróbowane przez użycie w szpitalach paryzkich wydały nadspodziewanie pomyślne skutki we wszystkich słabościach organów oddechowych.

WINO J. BOURGEAUD z *Chininą, Kakao* i *Malagą* jest najlepszym środkiem pożywnym i wzmacniającym.

We *Lwowie* w aptekach pp: K. Mikolascha, Wewiorskiego, etc.

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty 1803

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDÉLA

13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem,“ Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakób Beiser apt., P. Goilhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY: A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumannn, K. Lauer, S. Holzgrunn. NOWY SĄCZ: T. Grosbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner, J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

KOKS! KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców

polecamy na porę zimową. 1887

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct.

Podejmujemy się **przerobienia własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy,** przy ulicach Brajerowskiej, Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd realności Emila Bertemilisa, Brajera, Kazimierzowska 37. 1956

Już wyszedł!

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA“

na rok 1888

Egzemplarz kosztuje 50 ct. 1 tuzin 4 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że główny skład

Piwa butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

- Pilzneńskie eksportowe,
- Pilzneński leżak,
- Okocimskie marcowe,
- Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
- Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
- Bock okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem 1877

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Najnowszy wynalazek.

AUTOKOPISTA **najnowszy i najpojedyńczszy aparat drukarski,** umożliwiający **każdemu sporządzenie litograficznie pięknych, czarnych, niezmiennych kopji pism, rysunków, fotografij i nut.**

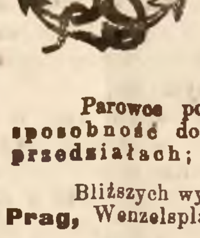
Skutek poręczony. 720

Cie Française de l' Autocopiste **Wien, I. Mayfedergasse 8.** Taryfa i próbki druków gratis i franco.

Poszukuje się zastępców i odsprzedawców po wszystkich miastach.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę.

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie.

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Meksykiem** raz w miesiącu.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dogodną sposobność do podróżowania w kajutach i w średnich przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest dobre.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15.“ 1797

NIE MA BÓLU ZĘBÓW,

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O: BENEDYKTYNÓW

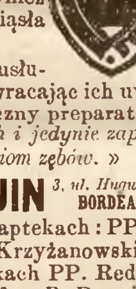
Opactwa w SOULAC (Gironde)

Dom MAGUELONNE, Przeor

2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxelli 1880 r. i w Londynie 1883 r. NAJWYŻSZE NAGRODY



WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**



« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i leczy **próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: **SEGUIN** *3, ul. Huguerie, 3* **BORDEAUX**

Znajduje się we *Lwowie* w aptekach: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahla; w *Krakowie* w aptekach PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perfum P. Donning.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2·50, 2·80, 3·50 i wyżej.

Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.

Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.

Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1·85, 2·— i wyżej.

Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.

Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.

Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna mezka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1·65, 1·85, 2·— i wyżej.

Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.

Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.

Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.

Kalesony z bardzo dobrego materjału „Coeper“ 95 ct.

Kalesony z najlepszego materjału „Sport“, zł. 1·25, 1·30, 1·45.

Najlepsze mankiety męzkie, potrójne, tuzin zł 2·70. para 25 ct.

Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.

Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1·50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.

Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa.*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3·50, 4·— i wyżej.

Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej

Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.

Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**

Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1794

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

ANTIRHEUMATICON

163

dra med. i chir. Franciszka Hellera, emerytowanego Igo sekundarjusza wiedeńskiego ck. pow. szpitala.

To wewnętrznie zażywane lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jest to najpewniejszy i najpierwszy działający środek leczniczy na te słabości, albowiem bóle i opuchnięcia stawów ustępują już w 24 godzinach.

Główny skład: **w Wiedniu, apteka „Zum König von Ungarn,“ I., Fleischmarkt 1.**

Cena flaszki **1** złr., pocztą **20** cnt. więcej za opakowanie.

Tylko prawdziwe, jeżeli opatrzone tym własnoręcznym podpisem. *Dr. Franz Heller*

Dr. Heller, ordynuje od 12. do 3. godziny we Wiedniu, I., Kohlmarkt, nr. 5.

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki,** majtki, **pończochy,** skarpetki, **kamasze,** spodnice, **chustki** i **szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płócien i king, szyrtyngów,

bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,

kołder, kocyków i kap na łóżka,

firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,

bielizne dla pań i mezczyzn. 1811

Cenniki i **próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie**

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

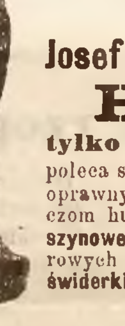
Glaser-, Schrift-

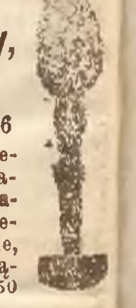
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 650

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Wielki wybór fortepianów

SEYFARTHA i CZAYKOWSKIEGO

we Lwowie, Rynek, l. 24 (nad księgarnią)



Polecamy S. P. **Fortepjany, Pjanina i Fisharmonje,** z najpierwszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych 1842

pod korzystnemi warunkami.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuly, ul. Trybunalska.
Wixla Maxa, ul. Ormiańska.
Wiesera S. ul. Sykstuska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.
Ludwiga Jana pod „Gruszką“ ulica Krakowska.
Jürgensa W. ul. Krakowska.
Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem“ ulica Kopernika.
Grafa F. ulica Karola Ludwika.
Garfunkla O. pod „Polakiem“ ulica Wałowa.
Handa Jakóba pod „Hessem“ ulica Zamarstynowska.
Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Landsbergera Szymona pod „Szlikiem“ ulica Pańska.
Landesa Jakóba pod „trzema Krukami“ ulica Halicka.
Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Pensiasa S. ul. Gródecka.
Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Salzberga H. pod „czarnym Capkiem“ ulica Kazimierzowska.
Schalla Izaka ul. Gródecka.
Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Meyera H. ul. Czarneckiego.
Rapaporta M. H. pod „Papugą“ ulica Sykstuska.

1979 **Jan Götz-Okocimski w Okocimie.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.